Nr 42. Kraków, Sobota 21 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 20 lutego.

W ślad za manifestem staroczeskim ogłosili także reprezentanci konserwatywnej wielkiej własności w Czechach odezwę wyborczą, w której nie znajdujemy wzmianki ani o ugodzie czeskiej ani o obecnem położeniu politycznem, wywołanem rozwiązaniem parlamentu i ustąpieniem p. Dunajewskiego. Program stawia następujące główne zasady konserwatywnej partyi: religijne przekonanie, dynastyczną wierność i gorący, skory do poświęceń patryotyzm. W okręgu wyborczym libereckim odnowiono kompromis z wierno-konstytucyjną wielką własnością. — Z dalszej akcyi wyborczej wypada wspomnieć o zebraniu towarzystwa politycznego słoweńskiego, na którem uchwalono żądać od kandydatów, aby nie przystępowali do opozycyi przeciwko hr. Taaffemu, gdyż „gabinet jego jest zawsze lepszy od najbardziej umiarkowanego gabinetu niemieckiego,“ dalej, aby wybrani posłowie w Radzie państwa przyłączyli się do partyi przychylnej Słowianom, a to na podstawie programu lublańskiego z października 1880. Hr. Hohenwart nie wymienił, gdzie chce kandydować, ale oświadczył gotowość przyjęcia mandatu z Krainy. Zapewne będzie wybrany, jak w r. 1885, z Lublany.

W kołach wojskowych obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm weźmie udział w austryackich letnich manewrach w Styryi dolnej.

Petersburski korespondent *Moskauer Zeitung* podaje wiadomość, która — gdyby była prawdziwa — miałaby wielką przynajmniej dla nas doniosłość. Utrzymuje on mianowicie, że rząd rosyjski zamierza usunąć system wysyłania na Sybir w drodze administracyjnej. Jak wiadomo jeszcze w roku 1889 wyznaczona była specyalna komisya pod przewodnictwem dyrektora rosyjskich zakładów karnych, Gałkina Wraskiego, która miała zaprojektować radykalną zmianę systemu zesyłania przestępców. Obecnie właśnie komisya ta ukończyć miała swoje prace. Według nowego projektu w miejsce wygnania na Sybir zaprowadzona ma być kolonizacya nowych obwodów pogranicznych państwa. Za przestępstwa, karane dotychczas zesłaniem do bliższych miejscowości Syberyi, wyznaczona będzie teraz kara więzienna od 1 do 8 lat. Petersburska Rada państwa jeszcze w ciągu tej zimy rozpatrzyć ma dokładnie projekt komisyi.

Hamb. Correspondent utrzymuje, że książę Bismarck nie jest bynajmniej rozdrażniony i nie ma wcale ochoty do czynnej walki. Nie zgadza się wprawdzie na wielu punktach z obecną polityką rządu i nie myśli zaprzestać wyrażania swoich opinij, nie chce przecież stawiać rządowi poważnych przeszkód i nie będzie dlatego brał udziału w obradach Izby panów. Całe dnie poświęca książę pracy nad swojemi pamiętnikami, przyczem pomaga mu Lotar Bucher.

We środę odbył się u prezydenta Izby francuskiej p. Floqueta wielki obiad, połączony z uroczystem przyjęciem. Pan i pani domu przyjmowali gości ze zwykłą uprzejmością. Można powiedzieć, że cały polityczny Paryż zebrał się na tym wieczorze. Wspaniałe komnaty pałacu Burbonów były tak napełnione, że z trudnością można się było poruszać. Równocześnie jako do pewnego stopnia kontrdemonstracya odbyło się przyjęcie u pani Adam na cześć słynnego Kozaka Aczynowa. Rozszerzono pogłoskę, że minister Constans ma się ukazać u pani Adam; naturalnie jednak był u Floqueta. Oprócz byłego ministra Flourensa nie było na wieczorze u pani Adam żadnej osobistości wybitnej, z czego wynikło łatwo dające się zrozumieć *fiasco*. Ze szczególnym naciskiem podnoszą, iż nie ukazał się tam nikt ze strony rządu i nikt ze strony ambasady rosyjskiej. *Evénement* mówi, że Aczynow jest rodzajem kaukazkiego tatara i może zwrócić na siebie uwagę jedynie swoim uniformem i czapką futrzaną.

Członek włoskiej ambasady w Paryżu radca legacyi Ressman przyjechał do Rzymu i bezpośrednio po przybyciu odbył długą konferencyę z Rudinim. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedmiotem dyskusyi była kwestya, pod jakiemi warunkami Francya usunęłaby taryfę zaczepną i dała się skłonić do ekonomicznego *modus vivendi*. Ressman złożył następnie wizytę Crispi'emu.

Figaro zapewnia, że rosyjski ambasador w Berlinie hr. Szuwałow wkrótce ustąpić ma ze swego stanowiska. Powodem dymisyi jednak nie są bynajmniej odwiedziny u Bismarcka, które nastąpiły za zezwoleniem cara.

Wydarzenia w krajach, leżących tak daleko po za horyzontem europejskim, jak amerykańska Kanada, nie zwykły wzbudzać wielkiego zajęcia. To jednak, co tam obecnie zachodzi, powinno zwrócić na siebie uwagę. Nowe wybory, jakie tam rząd rozpisał, które mają sprowadzić stanowczą decyzyę w sprawie polityki handlowej wobec zabiegów Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, zamieniają się coraz bardziej w walkę między lojalnymi obywatelami, a tak zwanymi aneksistami, którzy pragną przyłączenia Kanady do Stanów Zjednoczonych. Na ostrzu takiej różnicy postawił przynajmniej zachodzące tam spory prezes ministrów Macdonald. Oświadczył on bowiem na zgromadzeniu znacznej liczby wyborców, że posiada dokładną wiadomość o propozycyach, jakie przywódcy stronnictwa liberalnego poczynili ministrom amerykańskim, zachęcające ostatnich, aby narzucili rządowi Kanadyjskiemu taką ugodę handlowo-polityczną, któraby aneksyę Kanady do rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych przygotowała. Minister nazwał obu przywódców stronnictwa liberalnego Cartwrighta i Farrera zdrajcami kraju.

Inny z przywódzców tego stronnictwa, niejaki Laurier, zaprzeczał jeszcze przed kilku dniami przypuszczeniom, jakoby myślał o aneksyi. W manifeście swym wyborczym ganił on wprawdzie program rządowy, oświadczając, że celem jego jest jedynie zapewnić zupełną wolność handlową między Kanadą a rzeczpospolitą, zapewniał jednak, że ztąd nie wynika konieczność zaprowadzenia systemu anti angielskiego na wzór amerykańskiego. W końcu zaręczał, że mieszkańcy Kanady nie dążą do zawarcia z Ameryką traktatu handlowego na zupełnej wzajemności polegającego, jeśliby go ceną oderwania się od Anglii okupić mieli. Otóż nie wiadomo teraz, czy Lauriera towarzysze jego w błąd wprowadzili, czy też i on sam udaną odgrywa rolę. Tyle jest pewnem, że aneksiści rozwijają niezwykłą czynność. Już w ostatnią sobotę przedłożył na jednem ze zgromadzeń wyborczych minister sprawiedliwości Thomson broszurę, której autorem jest jeden z wpływowych członków stronnictwa liberalnego. W broszurze tej oświad za on, że stronnictwo liberalne sprzyja połączeniu Kanady ze Stanami północnej Ameryki, a tylko prezes ministrów kanadyjskich Macdonald przeszkadza temu. Broszurę tę przesłano wszystkim członkom kongresu amerykańskiego.

Konserwatywni mieszkańcy wyspy księcia Edwarda ogłosili natomiast program polityczny, w którym dają wyraz niewzruszonej swej wierności i przywiązaniu do tronu królowej W. Brytanii. Zapewniają oni, że się stanowczo opierać będą wszelkim dążnościom, któreby do odłączenia tej wyspy od państwa zmierzać miały. Nieograniczona niczem wolność handlowa między Kanadą a połączonemi stanami północnej Ameryki wyłączałaby wszelkie wyroby angielskie z targów amerykańskich, służyłaby jedynie celom monopolistów amerykańskich i przeniosłaby prawo ustanawiania taryf z Otawy do Waszyngtonu. Końcem takiej polityki handlowej byłaby aneksya. Stronnictwo konserwatywne zgadza się więc jedynie na taką politykę wzajemnych ustępstw, jaką w tej chwili rząd proponuje.

Korespondencya „Czasu.“

Drohobycz 18 lutego.

Chcielibyśmy się podzielić z czytelnikami *Czasu* miłą wiadomością, że zawiązało się w naszem mieście „Kółko naukowe“ za inicyatywą hr. Tarnowskiego ze Śniatynki, do którego w tej sprawie odniósł się Dr Liske, gorliwy propagator rozbudzenia ruchu naukowego na prowincyi za pośrednictwem właśnie takich Kółek. Zebranie, które się w tym celu odbyło w sali radnej magistratu dnia 15 b. m., zagaił hr. Tarnowski temi słowy: „Dostojny Prezes Towarzystwa historycznego wybrał mnie na sprężynę do wprowadzenia w ruch Kółka naukowego w tym powiecie. Zaszczyt to w istocie dla mnie wielki, a cenię go sobie tem więcej, że skromny zawód rolnika, który jest zawodem całego mojego życia, mało chwil wolnych pozostawia mi do zajmowania się nauką w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Jeżeli tedy, panowie, odważyłem się zająć to stanowisko, jakie tu wobec was dziś zajmuję, to proszę wierzyć, że odwagę czerpię tylko w przekonaniu, że każdemu, choćby najskromniejszemu człowiekowi, godzi się i należy brać inicyatywę w rzeczy dobrej i do wzniosłego a z dobrem kraju zgodnego celu wiodącej. — Że rzecz, którą dziś stworzyć mamy, jest piękną i w dobre owoce może być obfitą, czyż trzeba dowodzić?

„Od czasu, jak poszarpane w obronie wiary, ojczyzny i cywilizacyi sztandary nasze, na których ani kropla krwi niesprawiedliwie przelanej nie cięży, złożyliśmy w świątyni pamiątek narodowych, pozostało nam jedno tylko pole działania, ale pole bardzo rozległe: rozwijać siły intelektualne i moralne w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, podnosić je do poziomu prawdziwej, chrześcijańskiej filozofii — oto, panowie, cel pracy naszej, cel wzniosły i w skutkach dodatnich nie dający się nawet obliczyć. Zawiązek tej myśli cywilizacyjnej tkwił w ustawie 3 maja i mimo rozbioru Polski, wszedł w krew naszą — dowodem prace komisyi edukacyjnej, uniwersytet wileński, Krzemieniec i dziś wreszcie to poważne miejsce, jakie w dążeniach świata naukowego zajmujemy, że nie wspomnę już o świetnym rozwoju sztuki polskiej, który zdumiewać musi, a zapewne niejednę gorzką chwilę sprawia tym, którzy mówią, żeśmy umarli, że nas nie ma.

„Straciliśmy byt polityczny, ale duch narodu żyje, bo duch narodu tylko samobójstwem skonać może. W prądach, które dziś wstrząsają światem, wiele jest trucizny; od tej chronić społeczność naszą jest obowiązkiem patryotycznym, a najlepszem antidotum przeciw tej truciznie jest zdrowa, z zasadami chrześcijańskiemi zgodna nauka; tej nauce służyć, oto jest panowie droga, którą postępując z wiarą, nadzieją i miłością, w zaciszu powiatu naszego stworzyć możemy cegiełkę a z sumy takich cegiełek, da Bóg, powstanie kiedyś przybytek szczęścia i chwały narodu: a więc:

> Służmy poczciwej sławie, a jako kto może
> Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.“

Zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami tę piękną przemowę hr. Tarnowskiego, powołali go na przewodniczącego zebrania, poczem wybrano zastępcą X. kan. Hanczakowskiego a sekretarzem prof. Zycha. Zgromadzenie powzięło uchwałę zawiązania „Kółka naukowego“ i uchwaliło projekt statutu, który ma być przedłożony Namiestnictwu do zatwierdzenia. Mamy nadzieję, że rozpoczęta w tym kierunku praca wyda pożądane owoce i że za przykładem Drohobycza pójdą niebawem także inne prowincyonalne miasta.

Petersburg 16 lutego.

W najbliższych dniach ma już uzyskać sankcyę ustawa o rybołostwie i jeszcze w tym roku wejdzie w wykonanie. Według przepisów tej ustawy, wszystkie wody podzielone zostaną na dwie kategorye: wolne i zamknięte. Za samowolny połów ryb w wodach zamkniętych winni podlegać będą karze, jak za przestępstwo przeciwko cudzej własności; na łowienie zaś w cudzych wodach należy mieć pozwolenie imienne. W miejscach, służących do rozmnażania ryb, wzbronionemi będą: nietylko połów, lecz i wszelkie roboty regulacyjne. Nad wykonaniem przepisów o rybołówstwie czuwać będzie w pewnych miejscowościach specyalna policya rybacka, której powierzone zostaną obszerne wody rybne; w innych zaś miejscowościach — zwykła policya; nadto ustanowieni będą inspektorowie rybołówstwa. Przepisy o rybołówstwie ogłoszone zostaną jednocześnie z nowem prawem o polowaniu.

Utworzona w z. m., pod przewodnictwem dyrektora departementu podatków niestałych r. t. Jermołowa, komisya w celu opracowania przepisów co do gorzelni rolniczo-gospodarskich, ukończyła już swą pracę i przedłożyła odnośną instrukcyę do zatwierdzenia ministrowi skarbu.

Z dniem 1 kwietnia kolej kursko charkowsko azowska przejdzie w administracyę rządową. Rząd jeszcze w tym roku zamierza podobno wykupić kolej łozowo sewastopolską i doniecką. Tym sposobem ministerstwo komunikacyj, eksploatując nadto już od kilku lat koleje charkowsko-nikołajewską i jekateryneńską, rozporządzać będzie wkrótce na południu Rosyi potężną siecią kolejową, wynoszącą 4.000 wiorst. Sieć ta będzie podzielona na trzy grupy, a główne kierownictwo nad nią obejmie inżynier Grigorjewski.

Studya nad wytknięciem linii kolei syberyjskiej kosztowały przeszło pół miliona rubli.

Ministeryum komunikacyj zażądało kredytów nadzwyczajnych na budowę magazynów na drogach żelaznych. Chodzi o ułatwienie producentom przechowywania zboża, przywiezionego do stacyj kolejowych. Ministeryum zamierza udzielać pożyczek drogom żelaznym na budowę magazynów rzeczonych.

Tatiszczew o przymierzu austryacko-niemieckiem.

Znany rosyjski dziennikarz Tatiszczew był niegdyś dyplomatą i zajmował stanowisko radcy legacyi przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu; dlatego też opowiadanie o genezie przymierza austryacko-niemieckiego, umieszczone obecnie przez niego w *Russkim Wiestniku*, zasługuje na wzmiankę, jakkolwiek z drugiej strony trudno nie widzieć wyraźnej tendencyi zbliżenia Austryi do Rosyi i chęci oświetlenia w tym kierunku petersburskiej podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Tatiszczew opowiada, że w jesieni 1879 r. usłyszał z ust hr. Andrassego o bliskiem przybyciu ks. Bismarcka do Wiednia; natychmiast pospieszył do Baden-Baden, gdzie się wówczas znajdował ks. Gorczakow i zawiadomił go o przygotowującym się traktacie zaczepno odpornym między oboma mocarstwami, które uchodziły za sprzymierzeńców Rosyi. Ks. Gorczakow bardzo sceptycznie przyjął tę wiadomość, pokładając ufność w aleksandrowskim zjeździe Wilhelma I z Aleksandrem II, na którym obaj monarchowie złożyli przyrzeczenie niedopuszczenia do wojny niemiecko-rosyjskiej. Osobiste zetknięcie się ich dostarczyło rozlicznych świadectw serdeczności i szczerości uczuć, jakiemi byli ożywieni, a była to najpewniejsza rękojmia pokoju. Wówczas to właśnie były kanclerz niemiecki postanowił urzeczywistnić plan układany oddawna i przyprowadzić do skutku przymierze między monarchiami Habsburgów i Hohenzollernów. Nie pytając się o pozwolenie swojego władcy, bez wiedzy jego nawet przybył do Wiednia i rozpoczął szturm do pozycyi oblężonej przez niego oddawna, a której nie bronił nawet ten, do którego obrona należała, tj. austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych. Ks. Bismarck oświadczył w Wiedniu mniej więcej, co następuje: Niemcy potrzebują koniecznie przymierza; mają do wyboru między Austro Węgrami a Rosyą; kanclerz woli pierwsze, niż drugą; Niemcy mogą bronić Austro-Węgry przed niebezpieczeństwem, jakie im grozi ze strony Rosyi. Jeżeli atoli dwór wiedeński projekt powyższy odrzuci, ks. Bismarck uda się wprost do Petersburga i zawrze z Rosyą traktat, którego ostatecznym skutkiem będzie zniknięcie monarchii habsburskiej z karty Europy. Układy trwały trzy dni. Chciano się przekonać, czy rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo, jakiem groził kanclerz. Cesarz Franciszek Józef i jego doradcy pragnęli zwrócić się do osoby, którąby jednem słowem mogła odegnać groźne widziadło. Rosyjskiego ambasadora nie było jednak w Wiedniu; korzystał z urlopu i bawił w Rosyi. Nikomu nie przyszło na myśl zawezwać go, żeby wrócił na stanowisko w chwili, kiedy rozstrzygano o losach Rosyi na widoczną i istotną szkodę Europy. Ks. Bismarck tryumfował. — P. Tatiszczew kończy swoje opowiadanie morałem, że nietrudno byłoby Austro Węgry oderwać od Niemiec, a petersburska podróż Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wydaje mu się być dobrym początkiem. Wylicza nawet warunki, na jakich przymierze rosyjsko austryackie mogłoby przyjść do skutku — naturalnie warunki, ułożone według znanej panslawistycznej recepty.

Biskup Freppel w Rzymie.

Korespondent rzymski *Polit. Corresp.*, utrzymujący stosunki ze sferami watykańskiemi, pisze o pobycie biskupa Freppel'a w Rzymie, co następuje:

Biskup Freppel, jak można było przewidywać z góry nie dopiął zamierzonego celu swojej podróży. Wręczył on Ojcu św. adres podpisany przez sześćdziesięciu deputowanych z prawicy, w którym wyłożone są powody, jakie powinny powstrzymać katolików od pogodzenia się z Rzecząpospolitą. Argumenta te przedstawiają się mniej więcej tak: „Monarchia jest tradycyjną formą rządu we Francyi i jedyną, która może zapewnić krajowi prawdziwy pokój religijny, stały porządek i bezpieczeństwo na zewnątrz. Nie da się jednak zaprzeczyć, że większość ludności francuskiej usposobi na jest republikańsko; trzeba sobie przypomnieć fakt, że w roku 1885, kiedy cały lud powołany był do wyrażenia zdania, brakowało kilkuset tysięcy głosów żeby w Izbie wytworzyć większość monarchiczną. Co się nie udało w roku 1885, przy pomyślniejszych okolicznościach może się dokonać kiedykolwiek później. Kościół nie może się niczego spodziewać od republikanów, którzy z urodzenia są wrogami religii; dopóki oni będą dzierżyć władzę, dopóty ucisk praw i wolności katolicyzmu nie ustanie. Gdyby Stolica św. nie odstąpiła od żądania, żeby katolicy pogodzili się z instytucyami republikańskiemi, naraziłaby się na niebezpieczeństwo zerwania węzłów ściślej łączności, jakie zbliżają katolicką ludność Francyi do Papiestwa.“

Ani adres jednak, ani ustne wywody biskupa z Angers nie zdołały zmienić opinii Ojca św. Odpowiadając biskupowi zaznaczył Leon XIII że Kościół stoi ponad sporami wywołanemi przez pretensye dynastyczne i każdy faktyczny rząd uznaje. Byłoby źle, gdyby katolicy czekali jakiejś problematycznej restauracyi i dopiero po niej spodziewali się przywrócenia praw im przynależnych; przeciwnie, w interesie Kościoła bezwłocznie powinni stanąć w pełnej zbroi, użyć do walki wszystkich przysługujących im środków, — a do tego potrzeba, żeby stanowczo stanęli na gruncie obowiązującej we Francyi konstytucyi.

Msgr. Freppel ze stanowczego tonu Ojca św.

Rzemiosła i cechy krakowskie

w XV wieku.

(Ciąg dalszy).

III.

Rozumiano to doskonale w średnich wiekach, że rzemiosła mogą się rozwijać tylko przez dobrze ćwiczoną młodzież, dlatego na wychowanie uczniów pilną zwracano uwagę. Przedewszystkiem jednak, chcąc honor stanu podtrzymać, przyjmowano tylko synów uczciwych rodziców i każdy musiał przedłożyć „genealogią,“ co dziś zowiemy metryką albo świadectwem chrztu. Samo przyjęcie ucznia odbywało się z pewną uroczystością, bo wobec jednego lub dwóch cechowych mistrzów wpisywano go do cechu. Statut chirurgów krakowskich zakazywał chłopca bez wpisu trzymać dłużej nad 7 tygodni. Statut kotlarzy (r. 1412) przepisywał, że mistrz, chcący ucznia przyjąć w naukę, musi dać cechowi 6 groszy na zbroję i reparacyę tejże. Jeśli chłopiec biedny, to majster sam musi zapłacić; jeśli jednak zamożny, niech zapłaci to wpisowe uczeń. Malarze żądali poręczycieli, którzyby za chłopca zaręczyli i zapisali się, pod winą 20 grzywien: połowicę urzędowi, a połowicę do cechu, na potrzeby armatne. Płóciennicy przyjmowali ucznia najuroczyściej, bo wobec całego zgromadzenia cechowego.

Czas nauki w rzemiosłach był oznaczany rozmaicie. Malarz uczył się lat sześć, złotnik cztery, murarz trzy, a w razie potrzeby cztery; tkacze na Kleparzu uczyli się trzy lata. Chirurg uczył się trzy lata; za Zygmunta Augusta skrócono czas nauki na dwa lata, ale za Zygmunta III znowu przedłużono o rok naukę, bo pokazało się, że nie mógł się wszystkiego w dwa lata nauczyć. Statut płócienników przepisywał, że jeżeliby chłopiec uciekł od mistrza, wtedy inny przyjąć go w naukę nie może, więc do dawnego mistrza musiał wrócić, ale naukę rozpoczynać na nowo.

Oddany w naukę chłopiec należał do rodziny, a cały cech czuwał nad tem, żeby się rzemiosła wyuczył należycie. Niektóre cechy w miastach niemieckich przepisywały nawet szczegółowo, jakie ubranie ma chłopiec dostać, najczęściej jednak przypominały majstrom obowiązek, żeby się starali wszystkiego dokładnie chłopca wyuczyć. Jeśli zaś po ukończeniu przepisanego czasu nie umiał rzemiosła, z winy majstra, wtedy oddawano go innemu na koszt pierwszego. Odpędzać chłopca nie było wolno mistrzowi, chyba że popełnił kradzież, lub występek przeciw obyczajom. Jeden z cechów miasta Lubeki przepisywał, że jeśli chłopiec ukradł przedmiot wartości nad 6 fenygów, w takim razie na zawsze był „niegodnym urzędu“.

Skoro czas nauki upłynął, wtedy miał uczeń prawo żądać wyzwolenia. Na to musiał zrobić sztukę przepisaną, a jeśli ją starsi uznali za dobrą, w takim razie stawiano go przed cechem i tutaj pytano zgromadzonych mistrzów, czy nie mają czego przeciw chłopakowi? Jeśli żaden z cechowych nie podniósł zarzutu, wtedy pytano chłopaka, czy nie ma ze swej strony jakiego zarzutu przeciwko swojemu majstrowi, mianowicie czy tenże ustaw swego rzemiosła nie przekraczał. Jeśli milczał, wtedy przykazywano, żeby i później milczał, a mistrza swego nie obgadywał. Następnie starszy cechu wyzwalał go w imię uczciwego rzemiosła i Trójcy śś.

Na tej nauce jednakże nie wolno było poprzestawać czeladnikowi, bo do zupełnego wykształcenia musiał koniecznie iść na wędrówkę. Krakowskiemu czeladnikowi stały też otworem całe Niemcy i Włochy, bo jego patent i książeczka wędrowna, wystawione w języku niemieckim, i stosunki Krakowa z Hanzą niemiecką, ułatwiały mu wstęp do miast niemieckich. O korzyściach takiej podróży pieszej, z tłómoczkiem, wedle cechowych przepisów zwiniętym, na plecach, zbytecznie byłoby mówić. Uznawano ich potrzebę tak dalece, że Arcybractwa naszego bank pobożny (*mons pietatis*) w Krakowie, osobne wsparcie dla czeladzi na wędrówki przeznaczył.

Czas przepisany do wędrowania był rozmaity. Cech krakowskich malarzy i złotników wyraźnie przepisywał dwa lata. Takiego też czeladnika, który nie miał patentu cechowego (*litteras addiscendi ex contubernio*) nie wolno było nikomu przyjmować pod karą 1 kamienia wosku. Cech malarzy przepisywał wyraźnie, że uczeń, chcący się wyzwolić, musiał stawić ludzi, którzy zaręczyli: jako się dla lepszego ćwiczenia między mistrzami cudzoziemskimi na wędrówce ma zabawić i przećwiczyć i porządki dobrowolnie, uczciwie przyjąć, a na partaninę się ladajaką nie wdawać i na swawolą.

Wyzwolony rzemieślnik czyli towarzysz, był wolny człowiek, a jako taki, miał przywileje pewne, ale brał też na siebie i obowiązki swego stanu. Przysługiwało mu prawo noszenia miecza, jako odznaki wolnego człowieka; ale dla pohamowania junactwa istniał w Krakowie, już od roku 1379, zakaz dobywania miecza na ulicy lub po domach, i to pod karą pół grzywny. Jeśliby zaś nie mógł tej kary zapłacić, naznaczono 8 dni wieży, przyczem jeszcze i broń tracił. Dlatego też ustawy cechowe zakazywały mistrzom wchodzić na zgromadzenie cechowe z bronią, albo przepisywały, że ten, który chciał się odezwać, musiał pierwej broń złożyć.

Ten przywilej noszenia mieczy przez czeladników i studentów XV wieku, mógł być powodem do rozmaitych burd ulicznych, z jakich zasłynęło n. p. miasto Erfurt na początku XVI wieku, gdzie r. 1509 motłoch uliczny wypędził magistrat, a w następnym roku zburzył gmach uniwersytecki, bibliotekę i bursy studentów. W Lipsku wypowiedzieli czeladnicy szewscy, obrażeni przez studentów, wojnę wszystkim: doktorom, licencyatom, magistrom i studentom, aby honor swej broni i swego stanu ratować. Dlatego magistrat we Frankfurcie przepisał, jak długie miecze nosić wolno czeladnikom.

Ślady takich zaburzeń ulicznych w Krakowie przechowały nam akta konsularne. Mianowicie z powodu ukarania śmiercią, przez Radę miejską, Andrzeja Wierzynka, powstał głośny rozruch na początku XV wieku (1410 r.) Ale daleko gorszą burdę wywołał Andrzej Tenczyński, znieważywszy czynnie płatnerza Klemensa, za to, że mu się spóźnił z wypolerowaniem zbroi. Gdy Rada miejska nie chciała się ująć za obrażonym mistrzem, zbiegł się tłum rzemieślników przed ratusz „z dobytemi pałaszami, z napiętemi łukami,“ i chciał wtargnąć do radnej izby. A gdy panowie radni wyszli przed ratusz, zapowiedział im tłum zebrany, że sami sobie wymierzą sprawiedliwość. Tymczasem Tenczyński schronił się ze synem do klasztoru Franciszkanów i tam niebawem został oblężony. Królowa ofiarowała 80,000 grzywien zastawu, ale tłum dobywszy się do klasztoru, zamordował Tenczyńskiego, wobec syna, w zakrystyi. Za to padło sześć głów mieszczańskich, a trzech udarował życiem syn zabitego, ale ich zabrał do więzienia na tenczyńskim zamku.

Dla lepszej kontroli musiał też każdy czeladnik na ulicy nosić znak swego rzemiosła n. p. kowal: młotek, a dla honoru swego stanu, musiał być przyzwoicie ubrany i zawsze mieć na głowie kapelusz, a nie wychodzić na ulicę w czapce płóciennej, której używał przy robocie. W Krakowie zakazywał tego statut z r. 1468 (§ 67) pod karą fertona.

Na miniaturach kodeksu Bebema są też wszyscy czeladnicy, zajęci robotą, w płóciennych czepcach fałdowanych, które na czole mają węzeł, czy guz wielki. Natomiast osoby kupujące noszą kapelusz którego brzegi są z przodu rozpołowione, tak, że można je było obrócić i na oczy spuścić, jak to widać n. p. u rękawicznika na miniaturze XXIV, który widocznie zagniewał się na swoją żonę.

Stosunek czeladzi do mistrzów, sposób przyjmowania do roboty, zwalniania i zapłaty był ściśle określony ustawami cechowemi. „Gdy czeladnik przywędruje, powinien do pierwszego mistrza, który najpierwej od bramy, którą przejdzie, wstąpić, który o nim starszemu mistrzowi da znać, aby tam szedł robić, kędy mu mistrz starszy naznaczy, w czem starszy ma upatrować, aby go tam dał, kędy kto niema, a gdyby nie chciał na tem naznaczonem miejscu przestać, powinien zaraz w pole wędrować i żaden mistrz nie powinien mu roboty dawać, pod winą kamienia wosku.“ Zobowiązany zaś był pracować 2 niedziele, a jeśli mu się nie podobało, wolno mu było wypowiedzieć pobyt, i po drugich 2 niedzielach mógł iść do innego mistrza. Jeśliby zaś odszedł bez wypowiedzenia, wtedy go żaden mistrz nie mógł przyjąć do roboty. Jeśliby zaś wziął zadatku 1 grosz, a „pospacerował“ w świat, wtedy mógł cech za nim posyłać listy gończe „jak za wyklętym“ (*sicut post maledictum*). Jeśli mistrz trzymał towarzysza przez zimę, w takim razie musiał tenże wytrwać do św. Jana, albo do połowy lata; jeśli prędzej odszedł, żaden go mistrz, pod karą, przyjąć nie mógł.

X. Dr Chotkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nabrał przekonania, że nic zmienić nie potrafi poglądów Stolicy św. na całą powyższą sprawę; z uczuciem rozczarowania opuścił też wieczne miasto. Można się tylko temu dziwić, że wogóle miał jakiekolwiek iluzye. Przecież nie mógł apelować „od Papieża źle poinformowanego do mającego być lepiej poinformowanym“. Wywody, jakie zawiera przywieziony przez niego adres, są bardzo oklepane; powtarzała je w różnych odmianach cała prasa legitymistyczna od chwili słynnej manifestacyi kardynała Lavigerie. Nawet łagodna groźba na końcu adresu musiała przejść bez wrażenia; Ojciec św., który starannie śledzi wszystkie zwroty opinii publicznej, w sprawach dotyczących Kościoła, nie może nie przewidywać łatwo dającego się pojąć przeciwnego prądu wpośród pewnej części francuskich katolików. Misya biskupa musiała zatem zupełnie na niczem spełznąć, stanowisko zaś Stolicy św. jest takie, jakie było przed jego przybyciem, a mianowicie, że właśnie skuteczna obrona praw i interesów Kościoła we Francyi wymaga przystąpienia katolików do istniejących instytucyj i podjęcia walki na tym gruncie.

Ruch przedwyborczy.

Zgromadzenie wyborców m. Lwowa.

Przedwczoraj o godzinie 6 wieczór odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie przedwyborcze wyborców m. Lwowa. Przewodniczący p. Romanowicz zawiadomił iż stosownie do uchwały zgromadzenia przedwyborczego z dnia 5 b. m., które ustanowiło termin do zgłaszania kandydatów na dzień 12 b. m., zgłosili w prezydyum swe kandydatury pp. Dr Franciszek Smolka, Dr Karol Lewakowski i p. Stanisław Szczepanowski. Dodatkowo jeszcze uchwaliło Zgromadzenie wówczas, aby prezydyum ustnie zaprosiło Dra Smolkę do złożenia sprawozdania poselskiego. Prezydyum uchwały te wykonało, udało się do JE. Dra Smolki i uwiadomiło go o uchwałach zgromadzenia. W odpowiedzi na to nadesłał Dr Smolka pismo, w którem powołując się na to, że działalność jego jako prezesa Izby bardzo dobrze wszystkim jest znaną, prosił o zwolnienie go od stawania osobistego przed wyborcami. Zarazem oświadczył p. Romanowicz, iż JE. Dr Smolka zaprzeczył pogłosce, jakoby miał być powołany do Izby panów; pogłoski te są bezpodstawne.

Zgromadzenie zwolniło Dra Smolkę od stawania przed wyborcami.

Następnie odczytał przewodniczący list Dra Lewakowskiego, w którym usprawiedliwia się on, iż przed wyborcami stanąć nie może z powodu choroby, ale że to w razie potrzeby w najkrótszym czasie uczyni — i pismo partyi socyalnej, podpisane przez Daniluka, Obirka i innych, w którem podpisani donoszą, że partya socyalno-demokratyczna w połączeniu z ruską partyą radykalną postanowiła wziąć w wyborach czynny udział, a kandydata swego postawi później.

Z kolei udzielił przewodniczący głosu p. Stan. Szczepanowskiemu.

Mowca w swej długiej, bo z górą trzy godziny trwającej mowie kandydackiej, oświadczył przedewszystkiem, że stoi na gruncie narodowo demokratycznym i że pisze się w całości na program, ogłoszony przez klub lewicy sejmowej. Demokratą jest mówca dlatego, bo jest przekonany, iż ustrój naszego społeczeństwa jest tego rodzaju, że teraz wymaga zastosowania zasad demokratycznych.

Zdaniem mówcy, trudno wyszukać w Europie kraju, gdzie ustrój ekonomiczny byłby tak demokratycznym, jak w Galicyi, bo niema tak chłopskiego kraju, jak Galicya. Wprawdzie Szwajcarya i Norwegia uchodzą za typy krajów chłopskich, ale stosunek tem większym jest w Galicyi. Ze wszystkich dzielnic Polski ma ona najmniej szlachty, a nawet ta, która tu jest, posiada bardzo mało ziemi ornej. Rodzin polskich szlacheckich jest w Galicyi 1.500, a z tych większa część w takich okolicznościach, że nie posiada tej niezależności ekonomicznej, która prowadzi do inicyatywy.

Mowca szanuje wszelkie przekonania stronnictw przeciwnych, a także i przekonania stronnictwa konserwatywnego, ale sądzi, że zasady tego stronnictwa nie są oparte na żadnych historycznych i realnych podstawach i wskutek tego upaść muszą.

Następnie mówił mówca długo o ekonomii i według zdania jego, podstawą wszelkiego dobrobytu kraju jest pomyślny rozwój ekonomiczny. Wszyscy posłowie polscy w pierwszej linii przeto o to się starać powinni.

Staraniem więc mówcy będzie w pierwszej linii, aby rząd przeprowadził reformę taryf komunikacyjnych, bo to dla rozwoju ekonomicznego kraju jest najważniejszem.

Przy tej sposobności miał mówca piękny wykład o najtańszych środkach komunikacyjnych.

Dalej będzie się mowca starał o reformę edukacyjną, a to o odrzucenie dotychczasowych szablonów niemieckich, a oparcie całej pedagogii na gruncie polskim, na polskim systemie naukowym. Szkoły polskie będą, zdaniem mówcy, najlepszą bronią przeciw socyalizmowi, który jest wymysłem obcym, nie polskim. Między prawdziwymi Polakami agitatorów socyalistycznych niema, a zresztą agitatorami socyalistycznymi nie są biedacy, agitujący przeciw kapitałowi, lecz bogacz, używający majątku swego na cele niegodne, gdyż on przez swe nadużycia i rozpustę wzbudza nienawiść wśród klas pracujących ku klasom posiadającym.

W końcu zaznaczywszy raz jeszcze, że jako poseł działać będzie zawsze w duchu narodowo-demokratycznym, skończył p. Szczepanowski swą kandydacką mowę.

Na wniosek p. Kordysa, poparty przez p. Terenkoczy'ego, postanowili zgromadzeni odłożyć dalszy ciąg obrad do dnia następnego. Z powodu, że p. Romanowicz zgromadzeniu nie będzie mógł przewodniczyć, na wniosek p. Jaegermana przystąpiono zaraz do wyboru zastępcy przewodniczącego i wybrano p. Franciszka Zimę, dyrektora Kasy oszczędności.

Dalsze obrady zgromadzenia toczyły się wczoraj o godzinie 6 wieczorem.

Z Buczacza telegrafuje tamtejszy burmistrz p. Stern:

Tutejsze starostwo zarządziło na dniu dzisiejszym rezolucyą do liczby 3122, wykreślenie p. Leona Meiselsa z listy wyborców, wskutek czego nie posiada on czynnego ani biernego prawa wyboru do Rady państwa.

Z Buczacza donoszą również: Wobec kilkuset wyborców, złożył Dr Bloch d. 18 b. m. w dłuższej mowie sprawozdanie z dotychczasowych swych czynności poselskich. Omawiając obszernie sytuacyę polityczną, wzywał Polaków i Rusinów do wspólnej pracy. Apelował do tradycyjnej polskiej gościnności względem żydów i do wspólnej zachęcał obrony. Wyłuszczył program przyszłego swego postępowania w razie wyboru, a na dotyczące wezwanie przyrzekł zdawać na przyszłość częściej przed wyborcami sprawę z poselstwa swego i prosił wyborców chrześciańskich, ażeby szanując tradycyjne u Polaków pojęcie sprawiedliwości, pozostawili to jedyne krzesło poselskie, zajmowane przez reprezentanta 800,000 Izraelitów i nadal dla niego. Na przemówienie burmistrza Sterna w sprawie uzupełnienia gimnazyum tutejszego, przyrzekł starać się o to tak u p. ministra oświaty, jakoteż w Kole polskiem, do którego należał zawsze i w razie ponownego wyboru nadal należeć będzie. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, udzieliło Drowi Blochowi jednogłośnie wotum zaufania i zaakceptowało jego kandydaturę jednomyślnie.

Z Horodenki odbieramy następujące pismo: PP. wyborców posiadłości większej okręgu Kołomyja-Horodenka Sniatyn-Kossów-Nadwórna zapraszam na dzień 23 lutego o godzinie 11 przedpołudniem do sali Rady powiatowej w Kołomyi, celem wysłuchania kandydatów ubiegających się o mandat posła do Rady państwa i celem omówienia i postawienia kandydatury.

Ludomir Cieński.

W Trembowli tamtejszy komitet powiatowy przy współudziale delegatów komitetów przedwyborczych z Husiatyna i z Grzymałowa, zaprosił na ogólnem zgromadzeniu wyborczem kandydatów na krzesło poselskie, by zgłosili kandydaturę. Osobiście nikt się nie zgłosił, a tylko delegat z Husiatyna p. W. Cieński w imieniu komitetu przedwyborczego husiatyńskiego zgłosił kandydaturę dotychczasowego posła p. Czajkowskiego. Zgromadzeni podnieśli nadto kandydaturę Dr Olpińskiego, posła na Sejm krajowy, który za zaufanie podziękował i nader serdecznie poparł p. Czajkowskiego. Komitet zaproponował więc przyjęcie kandydatury p. Czajkowskiego.

Komitet powiatowy ruski oczekuje rezultatu prawyborów.

W Tarnopolu obok komitetu wyborczego miejskiego, złożonego z grona wyborców, zwołanych przez burmistrza Dr Koźmińskiego, utworzył się na osobnem walnem zgromadzeniu drugi „miejski komitet wyborczy“ dla popierania z miasta Tarnopola kandydatury Dr Maurycego Jekelesa ze Lwowa. Z okręgu miejskiego tarnopolskiego wybierany był dotychczas Dr Euzebiusz Czerkawski.

Łapanów 18go lutego. Dziś zostało zwołane w Łapanowie przez p. Tytusa Meisnera posiedzenie podkomitetu przedwyborczego, na które się zgromadziło przeszło 40 wyborców.

Przewodniczącym został wybrany p. Tytus Meisner, który posiedzenie zagaił dłuższą przemową, wyłuszczając ważność wyboru posła.

Po nim zabrał głos kandydat na posła p. Dr Maurycy Straszewski i w obszernej mowie złożył wyznanie polityczne i dał pogląd na swoje zapatrywania co do najważniejszych interesów włościańskich; przemówienie przyjęto hucznemi oklaskami.

Potem przemawiał za kandydaturą p. Straszewskiego X. kanonik Kosiński, a ostatecznie p. Józef Ożegalski, po którem to przemówieniu p. Straszewski został ogłoszony jednomyślnie kandydatem na posła do Rady państwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet przedwyborczy postanowił zaprosić szanownych panów, którzyby z grupy miast Nowy Sącz-Wieliczka Biała do Rady państwa kandydować zechcieli, aby zgłosili swoje kandydatury u przewodniczącego komitetu Dra Karola Slavika, burmistrza miasta Nowego Sącza, do dnia 24 lutego b. r., a dnia 26 lutego b. r w miarę możności do Nowego Sącza przybyć zechcieli w celu osobistego porozumienia się z wyborcami.

Z komitetu przedwyborczego.

Nowy Sącz dnia 19 lutego 1891 r.

Dr Slavik.

Pilzno 19 lutego. Dziś odbyło się w Pilznie posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego dla wyboru posła do Rady państwa z grupy włościańskiej pod przewodnictwem X. kanonika Jana Kolbuszewskiego.

X. Dr Adam Kopyciński złożył sprawozdanie z czynności poselskich, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości i uchwaliło jednogłośnie podziękę, wotum zaufania i wdzięczne uznanie za skuteczną dla kraju działalność.

W końcu postawił przewodniczący kandydaturę X. Adama Kopycińskiego na posła do Rady państwa z grupy włościańskiej, jako jedynie możliwą w tutejszym okręgu wyborczym, którą to kandydaturę zgromadzenie jednogłośnie przyjęło i postanowiło usilnie popierać.

Główny komitet wyborczy ruski we Lwowie, na posiedzeniu d. 18 lutego, postawił już dziesiątego kandydata na posła do Rady państwa, a jest nim: Aleksander Barwiński, profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, na okręg Brody-Kamionka.

W sprawie emigracyi.

Coraz znowu częściej, obecnie niemal codziennie, czytamy w dziennikach wzmianki, że władza bezpieczeństwa przyaresztowała osoby mające zamiar emigrowania do Ameryki, albo że je zwróciła do miejsca zamieszkania. Fakt ten tak powtarza się często, że niemal stanowi stałą rubrykę w dziennikach, zasługuje przeto na uwagę. — Najpierw dowodzi on, że prąd emigracyjny jest stały, skoro w tylu miejscach wywołuje interwencyę władz, a powtóre zachodzi pytanie, czy ten współudział organów publicznych jest istotnie tak dalece pożądany.

Otóż najpierw stwierdzić należy, że tych faktów interwencyi władz jest daleko więcej, aniżeli się to z dzienników wydaje, albowiem do wiadomości publicznej dochodzą prawie wyłącznie tylko te fakta przyaresztowania, które na dworcu w Krakowie lub w Oświęcimiu dokonywują organa policyi krakowskiej, cała masa daleko znaczniejsza innych aresztowań na prowincyi odbywa się bez rozgłosu i niczyjej prawie nie zwraca uwagi. Niema wątpliwości, że władze wyższe wydały instrukcye celem utrudniania wychodźtwa ze względu na samych wychodźców, troszcząc się o ich los; pozwalam sobie jednak na podstawie licznych informacyj powątpiewać w dobry skutek tych zarządzeń.

Włościanin nasz emigruje bardzo rzadko z namowy, a prawie nigdy nie da się wykazać teraz agitacya ajentów obcych. Do emigracyi skłaniają go fakta podwójne: raz brak zarobku i ztąd ciężka nędza w kraju, a potem przesyłki pieniężne od emigrantów do rodzin pozostałych w kraju. Listy wychodźców, a nawet oni sami przy osobistem żetknięciu za powrotem do kraju nie zwykli zachęcać do emigracyi, owszem najczęściej przedstawiają życie w Stanach Zjednoczonych jako nader ciężkie; ale górę ponad te mowy bierze fakt, że w Stanach Zjednoczonych nasz wieśniak żyje o wiele lepiej aniżeli w kraju i jeszcze zdoła nieco grosza posłać swojej rodzinie. Te fakta bardzo liczne powodują, że każdy włościanin obdłużony myśli tylko o podróży do Ameryki. Przyczem nie wyobraża sobie wcale, jak to zwykły głosić dzienniki, że tam będzie bez pracy zbierał obfite żniwo, ani Ameryki nie wystawia sobie jako Eldorado; może takich obałamuconych znajdzie gdzieindziej, ale osoby, które mnie informowały i to, com z własnego szczupłego wyniósł doświadczenia wskazuje, że chłop nasz dobrze wie, że tam go czeka praca daleko cięższa aniżeli w kraju, ale wie zarazem, że tam dla siebie, dla swoich sił znajdzie pracę, której tu często mimo najlepszej woli znaleść nie może; on wierzy, że w jego położeniu przykrem jedyną deską ratunku jest praca w Ameryce, bo ta jeszcze budzi nadzieję wydobycia się z długów, odkupienia gruntu, a niemniej użycia na dobrem i pożywnem mięsnem pożywieniu, którego w kraju nigdy nie widzi. Dajmy temu chłopu tu zarobek, nawet o wiele szczuplejszy, a o Ameryce nie pomyśli, ale czy działamy zgodnie z jego dobrem, jeśli mu odejmujemy możność wydobycia się z nędzy, a chociażby nawet nadzieję ratunku. Nie należy zapominać, że u nas w wielu stronach kraju prawie przez dwie trzecie roku dzienna cena zarobku spada aż do 10 centów dziennie, bo jest z wyjątkiem pory żniw rąk o wiele więcej aniżeli zajęcia, ztąd ceny zarobku są poniżej koszt w najlichszego wyżywienia się, są to więc ceny głodowe. Dobrze temu kto dostanie i tak licho płatną robotę, bo potrafi przy pewnych zapasach z lata pozostałych wyżywić chociaż nędznie rodzinę; ale kto zimuje bez pracy lub nie miał zapasów, ten przymiera z głodu. Naoczni świadkowie twierdzą, że w okolicach górskich szczególniej, nie brak każdej wiosny ludzi, co żywią się strzechą liśćmi i t p., że często na przednowku matka dzieciom daje pić po trochę ciepłej wody, aby oszukać do czasu żołądek; a pożywienie zwykłe jest niedostateczne i wytwarza niedołęstwo znane z akt poborowych galicyjskich.

Wstrzymywanie emigracyi stanowcze wychodzi z obawy, że w Ameryce gorzej, niż u nas; powołujemy się w tym względzie na opisy podróży za morze i cierpienia biednych wychodźców podczas przejazdu; ale zapytajmy, coby ten wychodźca jadł, gdyby był w domu, czy ta nędza na okręcie jest cięższą od tej, jaką cierpiał w kraju co roku przez pewien i to długi czas, jeśli nie codziennie? Niewątpliwie i droga przykra i pobyt w Ameryce nie zasłany różami, ale tu pozycya na całe życie bez wyjścia, a tam większa część biedę przetrwa i grosz zaoszczędzony do domu prześle lub przywiezie. O ile sądzić można, marnieje część szósta lub piąta wychodźców, ale podnieśmy ją do 25, nawet 33%, czy jeszcze dziwić się będziemy, że pozostałe dwie trzecie uratowanych od nędzy stanowić musi dla innych podnietę do naśladowania?!

Można więc przynajmniej usprawiedliwić naszego chłopa, że chce do Ameryki dostać się, należy przez pouczanie odwracać go od tych miejsc, które, jak Brazylia, szczególniej obecnie przedstawiają wielkie niebezpieczeństwa, albo jak Argentyna, nie dają pewności powodzenia, gdzie potrzeba dopiero specyalnych warunków, energii i obrotności do znalezienia korzystnej pracy; ale nie należy otaczać jego wyjazdu trudnościami, kiedy doświadczenie wskazuje, że w Stanach Zjednoczonych z biedą i ciężką pracą, ale daje sobie radę. Tymczasem paszportu na wyjazd włościanin rzadko kiedy dostanie, a władzy miejscowej obawia się, bo mu każe wykazać się tak znaczną sumą pieniędzy, której on nie posiada i na podróż nie potrzebuje. U nas żądają posiadania 240 złr. czyli 400 marek, kiedy podróż kosztuje naszego chłopa do Stanów Zjednoczonych 80 do 100 złr., a więc $2^1/_2$ do 3 razy mniej. Te pieniądze wystarczają, a muszą być pewne, skoro chłopi dostają pożyczki na drogę i po paru miesiącach je zwracają. Włościanin, który przełamie lub obejdzie te pierwsze trudności na miejscu, po drodze musi się bardzo pilnować, aby go nie złapano i nie zwrócono na miejsce pobytu, a poniekąd ta obawa przed policyą i żandarmeryą skłania go do szukania dróg nielegalnych, i oddaje się w ręce wyzyskiwaczy. Nieraz za przejście granicy musi płacić 25 i 50 złr., a jeśli go cofną, ponosi drugie i trzecie koszta podróży do granicy. Ponieważ zaś słyszy on o powodzeniu swoich poprzedników, łatwo więc w duszy jego wyrodzić się może przekonanie, że władza nie chce dopuścić naprawy jego losu, a wskutek tego gotów nawet w oszustach widzieć swoich przyjaciół i wybawców. Lada chwila zawitać do nas mogą agitatorzy brazylijscy i będziemy wobec nich stali bezbronni, gdyż włościanin nawykły do omijania dróg legalnych i w braku zaufania do swoich może dać się uwieść tajemniczym namowom.

Nie należy zapominać, że emigracya jest dozwoloną i tylko ograniczoną ze względu na służbę wojskową, tymczasem u nas otacza się ją takiemi trudnościami, jakby ona była przestępstwem.

Należałoby więc naszemu społeczeństwu dążyć do opieki prawdziwej i roztropnej nad osobami, mającemi chęć do emigrowania, a do usunięcia tego, co szkodę przynosi. Najpierw więc należałoby postarać się, aby władze bez trudności udzielały paszportów osobom, które wykażą się, że na obczyznę jadą na podstawie wezwania od krewnych, przez nich zachęcane lub objaśniane, że posiadają tyle, ile istotnie potrzeba na dostanie się na miejsce. W Niemczech władze chętnie tak że udzielają pozwolenia na wyjazd nawet osobom obowiązanym do służby wojskowej, które wykażą, że nie myślą uchylać się od obowiązków wojskowych, ale emigrują dla zarobku. Wyjednanie podobnego ułatwienia u naszych władz wojskowych mogłoby usunąć najważniejszy powód tajemnych emigracyj i ustaliłoby porządek prawny, niwecząc możność powstawania jawnych, czy tajnych ajentur.

Społeczeństwo samo mogłoby zaopiekować się ruchem, obejmującym rocznie z samej Galicyi kilka tysięcy osób, aby biednych wychodźców wyrwać z rąk wyzyskiwaczy. Ten ostatni postulat jest niewątpliwie najtrudniejszym i nastręcza różne wątpliwości, aby do wychodztwa nie zachęcać, ale to, co mnie wydaje się w sprawie wychodźctwa pewnem, to że interwencya dzisiejsza władz mimowoli naraża włościan na dotkliwe straty, a może nawet w pewnej mierze wywiera skutek wprost przeciwny od zamierzonego i że z tego powodu należy koniecznie dążyć do zmiany odnośnych przepisów. W celu też podniesienia potrzeby takiej zmiany, upraszam o gościnność dla powyższych uwag.

Józef Kleczyński.

(Jakkolwiek nie na wszystkie uwagi szanownego autora moglibyśmy się zgodzić, to jednak ogłosiliśmy chętnie powyższy artykuł, jako pochodzący od wybornego znawcy naszych stosunków społecznych. Mniemamy, że wywoła on pożądaną dyskusyę i da impuls do obmyślenia należytej organizacyi wychodźctwa w naszym kraju. *Przypisek Redakcyi).*

KRONIKA.

Kraków 20 lutego.

— **Prezesem** Towarzystwa prawniczego krakowskiego został ponownie wybrany p. prezydent Józef Jasiński.

— **Nauka higieny w Seminaryach.** Bardzo ważne rozporządzenie Ministerstwa oświaty doszło do tutejszego Seminaryum nauczycielskiego. Rozporządzenie to nosi datę 12 stycznia b. r. i postanawia, że od roku szkolnego 1891/2 ma się w Seminaryach nauczycielskich odbywać systematyczna nauka higieny i somatologii w godzinach, przeznaczonych dla nauk przyrodniczych, a naukę tych przedmiotów należy powierzyć szczególnie ku temu uzdolnionym lekarzom. Rozporządzenie oznacza szczegółowo godziny nauki i żąda, aby takowa wprowadzoną została na razie tylko w tych Seminaryach, gdzie są lekarze miejscowi, którzyby byli należycie uzdolnieni do podjęcia tego zadania, którzyby nadto za ryczałtem 100—150 złr. rocznie wypełniali to zadanie.

— **Rozlosowanie** dzieł sztuki między członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych za r. 1890 odbędzie się w Krakowie podczas Ogólnego Zgromadzenia, t. j dnia 15 marca b. r. Dyrekcya uprasza przeto tych pp. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na r. 1890, iżby najpóźniej do dnia 28 lutego b. r., pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami członków nadesłali.

— **Z krakowskiego Towarzystwa opieki zdrowia.** Wydział Towarzystwa zajmował się na kilku swych ostatnich posiedzeniach sprawą żywienia się ludu naszego i sprawą dzieci opuszczonych. Celem zebrania potrzebnych wiadomości przesłane zostaną odpowiednie kwestyonaryusze do osób właściwych. W sprawie żywienia się ludu zamierza Wydział rozwinąć bardzo energiczną akcyę w tym kierunku, aby zbadawszy, czem się lud żywi, pouczyć go w tej mierze po rozpatrzeniu rzeczy przez fachowe osobistości, tak, aby zdrowie jego i siły na tem zyskały bez zwiększania wydatków. — Warto też zaznaczyć, że napisanej przez prof. M. L. Jakubowskiego, a wydanej przez Tow. opieki zdrowia, książeczki dla ludu „O pielęgnowaniu i żywieniu dzieci w 1-szym roku życia,“ rozeszło się dotąd blisko 10,000 egzemplarzy. Nietylko konsystorze i władze pomagają w szerzeniu tej książeczki, ale także duchowieństwo i lekarze miejscy, biorąc po 100 i więcej egzemplarzy. Duchowieństwo rozdaje książeczki przy chrzcie dzieci. — Ostatni Nr *Przewodnika higienicznego* wyraża zadowolenie z tego, że uchwalona zeszłego roku przez Sejm ustawa o organizacyi służby sanitarnej w gminach, otrzymała sankcyę cesarską i stała się prawomocną.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. od godziny 12—1 publiczny odczyt docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Br. Dembińskiego na temat: „Kobiety historyczne w epoce Odrodzenia.“

— **Na ślizgawce** krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarzy (przy ul. Kopernika) przygrywać będzie muzyka wojskowa w sobotę i w niedzielę po południu.

— **Mieszkańcy ulicy Krupniczej** i Dolnych Młynów użalają się znowu na brak opieki policyjnej w tamtejszej stronie miasta. Burdy pijackie, wybijanie szyb w domach, hałasy, obrażające uszy przechodniów, powtarzają się tamże tak często, że już w ubiegłym roku liczni obywatele tamtejsi wnieśli podanie o to, aby policya wyznaczyła stały posterunek dla policyanta, któryby czuwał nad porządkiem na tych ulicach. Mamy nadzieję, że słusznemu życzeniu temu stanie się zadość i skargi takie już się nie powtórzą.

— **Katastrofa kolejowa pod Stryjem.** O nieszczęśliwym ś. p. Chechlińskim dowiadujemy się, iż w ubiegłym tygodniu zaślubił był młodą biedną panienkę, którą matka jego dzieckiem na wychowanie przyjęła. Ślub odbył się we Lwowie w ostatni wtorek, a staruszek ojciec, od kilku lat sparaliżowany, czuł się bardzo szczęśliwym, że jeszcze za życia swego mógł pobłogosławić tę szczerze kochającą się parę. We czwartek powrócił ś. p. Chechliński do Stryja do pełnienia swych obowiązków, a już w niedzielę w nocy niezbadanym wyrokiem Opatrzności utracił życie. Ze śmiercią ś. p. Władysława rodzina jego traci wszystko, cokolwiek ją z tym światem wiązać mogło.

Maszynista Noworytko i palacz Grotkowski umarli. Obaj pozostawili rodzinę bez wszelkiego zaopatrzenia.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 17 b. m. nadał radcy sekcyjnemu w Ministerstwie sprawiedliwości Drowi Aleksandrowi Mniszek-Tchórznickiemu tytuł i charakter rądcy ministeryalnego.

— **Na Uniwersytecie lwowskim** uzyskał stopień Dra praw p. Władysław Sołowij, auskultant sądowy, rodem z Poturzycy w Galicyi.

— **Ze Lwowa** donoszą, iż Arcyksiążę Leopold Salwator wyjechał na polowanie do dóbr skarbowych w Starzawie (koło Chyrowa), w towarzystwie pułkownika Dylewskiego, kapitana artyleryi Trägera i dyrektora dóbr państwowych Glanza.

— **Teofil Hansen,** o którego śmierci donieśliśmy przedwczoraj, należał do najpierwszych współczesnych budowniczych europejskich. — W przeciwieństwie do „Gota,“ Fryderyka Schmidta, nazywano Hansena „Grekiem,“ gdyż był on gorliwym, niemal namiętnym zwolennikiem stylu klasycznego. Z urodzenia był on Duńczykiem, przyszedł na świat w r. 1813 w Kopenhadze. Starszy jego brat i kierownik lat młodocianych Chrystyan Hansen, był także budowniczym i hołdował również stylowi klasycznemu, do którego wprawił się, pracując razem z Schaubertem nad odkopaniem Akropoli ateńskiej, o której wspólnie z dwoma kolegami pomnikowe wydał dzieło. Poszedł jego śladem zmarły obecnie Teofil; jako 25 letni młodzian bawił długi czas w Atenach, gdzie obok prac archeologicznych, wykonał kilka budowli, jak Obserwatoryum astronomiczne bar. Siny i kilka kościołów. — W Wiedniu osiadł w r. 1846. Tu początkowo próbował sił w stylu romantycznym, bizantyńsko-maurytańskim, w którym wspólnie z Ludwikiem Försterem wystawił zbór ewangelicki w Gumpendorfie, szyzmatycką cerkiew na Fleischmarkt i kaplicę grobową na cmentarzu ewangelickim. Jego też dziełem, prawie już zupełnie wyłącznem, wspaniałe muzeum broni w wiedeńskim Arsenale z ową kapiącą od złota sienią i kopułą „Świątyni sławy.“ Na lata 1860 i 1861 przeniósł się ponownie do Aten, gdzie stawiał okazałą Akademię umiejętności, budynek w najczystszym stylu klasycznym, wykonany z marmuru pentelickiego. Stylowi klasycznemu pozostał odtąd wiernym aż do śmierci. Powróciwszy do Wiednia, miał sobie powierzony szereg budowli, które stanowią ozdobę stolicy Austryi. Jego dziełem olbrzymi dom czynszowy „Heinrichshof,“ dalej szlachetnie skomponowany pałac Arcyksięcia Wilhelma na Parkringu, okazały gmach Towarzystwa muzycznego („Musikverein“) i znaczna liczba pałaców prywatnych. Hansen przerobił wielki pałac Siny na „Hohermarkt“ i zbudował gmach Akademii sztuk pięknych; w stylu renesansu florentyńskiego wybudował Giełdę. W gotycyzmie raz tylko się próbował, stawiając zamek Hörnstein dla Arcyksięcia Leopolda. Ale dziełem, wieńczącem działalność jego architektoniczną, jest olbrzymi pałac Parlamentu austryackiego, będący ozdobą Wiednia. W nim urzeczywistnił Hansen ideał swój klasycyzmu greckiego, tworząc architektoniczną symfonię na temat świątyni greckiej. Gmach ten, który kosztował kilkanaście milionów, był ulubionem dzieckiem architekta; z zamiłowaniem pracował lata całe nad jego opracowaniem i upiększeniem. Dla piszącego te słowa niezapomnianą pozostało chwilą, gdy Hansen, oprowadzając go po tym monumentalnym budynku, zwracał uwagę jego na nagromadzone w nim piękności i rozwiązane problemata. Do dekoracyi ścian wewnętrznych zastosował on rodzaj stiuku, będący niemal ponownem odkryciem starożytnego tynku fresków pompejańskich.

Hansen był także profesorem Akademii sztuk pięknych i kierownikiem szkoły specyalnej dla budownictwa. Otaczała go miłość uczniów, a szacunek społeczeństwa.

Podeszłego doczekawszy wieku, wyjechał dla poratowania zdrowia do Abbazyi i ztamtąd już ciężko chory, powrócił parę dni przed śmiercią do Wiednia. Ze zgonem jego schodzi z widowni ostatni z trzech wielkich przedstawicieli kunsztu budowniczego, którzy byli twórcami „Nowego Wiednia“ i nadali mu tę wspaniałą, a zarazem wesołą postać, jaka wyróżnia go z pomiędzy wszystkich stolic europejskich.

— **Pełną przygód podróż** z Moskwy do Rostowa nad Donem opisuje korespondent *Mosk. Wiedomosti.* Podróż ta wśród nieustannych zamieci śnieżnych, które poprzerywały komunikacyę kolejową, odbywała się całe dwa tygodnie. Do Kurska, a następnie do Charkowa, podróż, jakkolwiek utrudniona, była znośna, tutaj jednak zaczęły się prawdziwe przeszkody. Pociąg, wysłany w dalszą drogę, zatrzymał się wobec nieprzebytych wałów śnieżnych. Trzeba było się cofnąć. Pasażerów przewieziono z powrotem do większej stacyi Charczyska. Tutaj przetrzymano podróżnych trzy dni, przez które przybyło jeszcze kilka pociągów z Charkowa, wobec czego bufet zaczął grozić wyczerpaniem. Trzeciego dnia wysłano pociąg roboczy do oczyszczenia linii, ponieważ zamieć uspokoiła się nieco. Pociągiem tym udała się część podróżnych, sądząc, że dalej zdoła dotrzeć końmi do Taganrogu. Istotnie, najętemi saniami podróżni puścili się w drogę. Po strasznej przeprawie, w której podróżnych ogarniała czasami formalna rozpacz, przeziębnięci, z odmrożonemi członkami, pasażerowie dotarli nazajutrz do upragnionego miasta. Nie był to jednak kres ich utrapień.

Nastąpił ranek — pisze korespondent — czułem, że nie jestem w stanie poruszyć ani jednym członkiem, a głowa ciąży pod wpływem dziwnej senności. Tymczasem zasnąć: znaczyło zamarznąć na pewno. Nareszcie dotarliśmy do Taganrogu i wprost udaliśmy się na dworzec. Tu jednak, ku ogólnemu przerażeniu, dowiadujemy się, że pociągi do Rostowa nie odchodzą. Część pasażerów wróciła do miasta, część ulokowała się na stacyi. Do chorych, a w tej liczbie i do mnie wezwano lekarza, który kazał rozcierać odmrożone członki i położyć się wszystkim do łóżka. Nazajutrz, piątego dnia po zatrzymaniu się w drodze, pasażerowie zaczęli naradzać się nad sposobami dotarcia do Rostowa, odległego ztąd zaledwie o 70 wiorst. Zamieć srożyła się straszna i robotnicy odmawiali udania się do pracy przy oczyszczaniu toru. Zresztą płacono im mało, zaledwie 40 kop. za dzień. Urzędnicy kolejowi zapowiadali, że przerwa potrwa jeszcze z jaki tydzień. Wielu pasażerów oddawało się prawdziwej rozpaczy. Jedni modlili się na klęczkach, inni płakali. Po dwóch dniach zamieć uspokoiła się, lecz nie słychać było o oczyszczaniu toru. W wagonach spało przez ten czas przeszło 200 osób, zaskoczonych w drodze zamiecią. Zaczęły się zamieszki wśród pasażerów, po wagonach kradziono rzeczy.

Dwudziestego dnia od chwili mego wyjazdu wysłano depeszę do ministeryum komunikacyi. Przyszło rozporządzenie, aby wysadzano śnieg prochem i w ten sposób torowano drogę. Środek ten nie wydał jednak pomyślnych rezultatów. Wówczas część pasażerów postanowiła znów puścić się końmi i po ciężkiej przeprawie dotarła do Rostowa po dwóch tygodniach spędzonych wśród śniegów.

— **Pojedynek.** *Now. Wrem.* donosi: W okolicy Krasnego Sioła odbył się pojedynek. O pojedynku tym otrzymujemy następujące szczegóły: Pojedynkującymi się byli: książę W. i p. Ł. We wtorek 10 b. m. przeciwnicy udali się w powozach, zaprzężonych trójkami, do Krasnego Sioła. W wigilią pojedynku p. Ł. zrobił uwagę, że dzień 10 lutego jest datą śmierci Puszkina, zabitego w pojedynku. Ja również będę zabitym — dodał p. Ł. — ponieważ noszę nazwisko literackie. I rzeczywiście przeczucie p. Ł. spełniło się. Przeciwnicy przybyli do Krasnego Sioła wczesnym rankiem i wybrali odpowiednie miejsce w dali za obozem. O godz. 5 przeciwnicy stanęli na placu przeciw sobie. Wystrzał ks. W. ranił p. Ł. w górną część brzucha. Kula przeszła przez żołądek i uwięzła z lewej strony grzbietu. Ł. nie mógł już wystrzelić. Wtedy sekundanci złożyli rannego na sanie włościańskie i z wszelkiemi możliwemi ostrożnościami przewieźli go do szpitala wojskowego, położonego o 4 wiorsty. Lekarze po krótkiej konsultacyi uznali ranę za bezwarunkowo śmiertelną. Rannemu dla uśmierzenia cierpień zaordynowano morfinę. O godzinie 1 w nocy Ł. zmarł na rękach nieodstępujących go ani na chwilę sekundantów.

— **Nekrologia.** W Paryżu umarł d. 16 b. m. Władysław Niewiarowicz, znany w świecie artystycznym i na wygnaniu pod pseudonimem Jana Tysiewicza. Urodzony na Litwie w r. 1816, wziął czynny udział w powstaniu listopadowem i wraz z innymi opuścił ziemię rodzinną. Po powrocie z emigracyi zamieszkiwał jakiś czas w Krakowie i Lwowie, a następnie przeniósł się do Wiednia, gdzie za obraz, przedstawiający Magdalenę, otrzymał wielki medal złoty. Był to mąż prawy, miłujący swą ojczyznę, a jako malarz posiadał wybitne zdolności. Dawny przyjaciel Mickiewicza, ozdobił dzieła wieszcza ilustracyami

swego pomysłu i wykonania. Majętność swą, zwaną willa Tekla w Montmorency pod Paryżem, wartości około 200.000 franków, zapisał dla młodzieży polskiej, pragnącej się wydoskonalić w sztukach pięknych, oddając zarząd fundacyi zakładowi im. Ossolińskich we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 b. m.: Na dochód Romana Żelazowskiego: *Kiejstut*, tragedya w 5 aktach Adama Asnyka.

— Dnia 19 lutego pogoda; termometr od —4·2 doszedł do +1·1 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 20 lutego stan jego był 754·3 mm., termometru —3·6 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 21 lutego: Such., św. Eleonory p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Jutrzejszy benefis p. Żelazowskiego świetnie się zapowiada, niedziw zważywszy talent artysty i wybór pięknego utworu, w którym pierwsze siły naszego dramatu biorą udział. *Kiejstut* przedstawionym będzie także w niedzielę.

Koncert p. Hochedlinger pianistki i p. Szaniawskiego barytona z Warszawy, który odbyć się ma we środę d. 25 b. m., zapowiada się świetnie. Program jego nader jest bogaty i urozmaicony, a nazwiska koncertantów dają rękojmię, że wykonanie będzie niezmiernie zajmujące. Pani Hochedlinger jeszcze jako panna Lechowiczówna zaszczytnie dała się poznać w świecie muzykalnym. Gdy po sześcioletniej przerwie, już jako mężatka wystąpiła znowu dwa lata temu w Warszawie, krytyka tamtejsza przyjęła ją chórem uznania i pochwał. Podniesiono jako główne zalety jej gry spokój klasyczny obok zdumiewającej biegłości w pokonywaniu największych trudności technicznych, dalej szlachetność stylu, sumienną precyzyę i wszechstronność wykształcenia artystycznego. Jednozgodnie zaliczono ją do pierwszorzędnych sił muzykalnych polskich. P. Szaniawski, jako śpiewak, ma imię już ustalone. W koncercie tym weźmie udział także dyr. Władysław Żeleński.

W Petersburgu bawią obecnie cztery wybitne postacie polskiego świata muzycznego: pani Kochańska, bracia Reszkowie i p. Sliwiński. O Reszkach już donosiliśmy, zapisując wieść, iż mają oni być na dłuższy czas zaangażowani do opery petersburskiej. Z początku przyjmowano ich — t. j. przyjmowało społeczeństwo rosyjskie — jakoś chłodno. Wobec porywającej siły sztuki stopniały jednak lody niechęci narodowej, a cała prasa rosyjska śpiewa jeden chór uznania i podziwu. Na pierwszy wystep wybrali sobie Reszkowie *Lohengrina* Wagnera.

P. Sembrich-Kochańska dała się słyszeć w kilku operach. Po przedstawieniu *Łucyi* zapał publiczności był nie do opisania. Krytyka jednogłośnie stawia p. Kochańską na pierwszem miejscu całego zastępu wielkich śpiewaczek żyjących i żąda, aby ją stale zaangażowano do opery cesarskiej. Dnia 14 b. m. p. Kochańska śpiewała partyę Rozyny w *Cyruliku*. Pomimo niezwykle wysokich cen (za krzesło w parkiecie 25 rs.), teatr był przepełnionym. Dochód z tego przedstawienia przyniósł 14,000 rs. — P. Sliwiński, dobrze znany w Krakowie pianista, występował w pierwszej połowie lutego z dwoma koncertami, a sala była za każdym razem przepełnioną i to nie samą polską publicznością, gdyż równocześnie z pierwszym koncertem odbywało się przedstawienie sztuki Bałuckiego *Nowy dziennik*, która cieszy się wielkiem powodzeniem.

Tygodnik illustrowany podaje w ostatnim numerze ciekawy ustęp z dziennika panny Fr. Müllerówny, uczennicy Fr. Chopina w r. 1839 i 1840. Fryderyka Müllerówna, późniejsza Streicherowa, żona wiedeńskiego fabrykanta fortepianów, była ulubioną uczennicą Chopina i jako wirtuozka cieszyła się w swoim czasie wielkiem powodzeniem. Z chwilą jednak zamążpójścia zupełnie wycofała się z areny koncertowej.

Jako zajmujący przyczynek do historyi obyczajów w XVII wieku służyć mogą przygody Francuza Payena w podróży z Gdańska do Krakowa (1660 r.), które w ostatnich numerach *Tygodnika illustrowanego* podaje znany historyk i literat Aleksander Kraushar.

Koncert Mierzwińskiego.

Byliśmy bliskimi zupełnego „zdekoncertowania“. Cały dotychczasowy sezon przebiegł bez muzyki, a co gorsza, była obawa, że publiczność zupełnie się od niej odzwyczai. Wtem przybył Mierzwiński, poruszył wszystkich i zdołał szczelnie zapełnić publicznością olbrzymią i piękną salę Sokoła — jest więc dowód, że publiczność nie tak prędko odzwyczaja się od koncertów, byleby te coś istotnie dobrego zapowiadały.

Śpiew Mierzwińskiego tak świeżo jeszcze pozostał w pamięci od roku zeszłego, że obecny jego występ stwierdziłby tylko mógł tesame wrażenia; głos sam przez się jeszcze zyskał na dźwięku i stał się równiejszym. Obszerny repertuar artysty, jakkolwiek różnorodny, nie wiele wchodzi w grę, na wszystkiem bowiem artysta wyciska piętno indywidualne, którego cechą jest jak najkorzystniejsze rozwinięcie głosu, bez względu na charakter utworu. Utwór jest dla niego płótnem, które rozpina i dowolnie maluje, co fantazya podyktuje. Gdyby go ktokolwiek chciał naśladować, wyszłaby dziwaczność, a Mierzwińskiego jest to właściwością, która tych razi, co w utwór zamiast w Mierzwińskiego chcą się wsłuchiwać. Kto zadowolni się głosem jego, jego odcieniami, jego siłą wytrwałością i specyalnym gatunkiem, ten wyniesie z koncertu największe zadowolenie. Umie on poruszyć, rozentuzyazmować, ale nie dla tego, że przeprowadzi i połączy różnorodne uczucia, ale że sypnie, jak z rogu obfitości, takiemi efektami których trudno gdziekolwiek usłyszeć. O nikim może niema zdań tak podzielonych, a to dlatego, że przeważna część słuchaczy ma na myśli, czem Mierzwiński mógłby być, zamiast przyjąć go takim, jakim jest. W aryi z *Wilhelma Tella* lub z *Afrykanki*, w wielu drobniejszych utworach jest artysta ten pod niejednym względem niezrównanym, umie on niejedną rzecz napozór błahą podnieść właściwością pojęcia i wykonania, do rzędu najefektowniejszych — jednem słowem jestto śpiewak koncertowy, posiadający tajemnicę porywania publiczności wbrew całym zastępom krytyków. Najlepszym tego dowodem był koncert wczorajszy. Ani wycieńczenie po sukcesach Modrzejewskiej, ani po ożywionym karnawale, ani zapowiedzi koncertów dalszych nie powstrzymały tłumów. Najświetniejsza publiczność podążyła za miasto dla usłyszenia tego śpiewaka. Na programie było numerów cztery, śpiewał szesnaście, a po każdym uderzała salwa oklasków i żądanie jeszcze więcej. I wieńce się posypały, i kasa pełna i zadowolenie jest ogólnem. — Czegóż więcej potrzeba? — Mierzwiński dziś już opuścił nasze miasto i udał się do Kijowa. W jesieni mamy obietnicę przyjazdu i koncertu przeważnie na cele dobroczynne.

Sprawozdawca grał utwory solowe i akompaniował.

Franciszek Bylicki.

Sprawy sądowe.

Sprawa o zabójstwo Maryi Wisnowskiej.

Warszawa 19 lutego.

Głośny proces korneta Bartenjewa o zabójstwo Maryi Wisnowskiej rozpoczął się dziś. Już o godzinie 10 zaczęła się zapełniać obszerna sala kryminalnego Wydziału I. Między innymi zjawili się na sali: Dr Ochorowicz, p. Muchanow, b. prezes dyrekcyi teatrów, prezes Jankulio, adw. J. Święcicki, prof. Kosiński, Hornberg, b. inspektor szkół m. Warszawy, Foland, prof. Trautffeter, Dr Fritsche i inni. Galerya zapełniona po brzegi. Kobiet zaledwie kilka.

Oprócz sprawozdawców pism miejscowych, przybyli korespondenci trzech pism rosyjskich, dwóch niemieckich berlińskich i *Figara*.

Zainteresowanie ogólne wywołuje ukazanie się na sali obrońcy oskarżonego, adwokata przysięgłego Plewako. Nielicznie reprezentowani są przedstawiciele adwokatury.

Skład kolegium sądowego tworzą: rz. radca stanu A. Czerniawski, dalej sędziowie Dramiński, Moldenhaver i Łukomski. Oskarżenie popiera podprokurator v. Raden.

Krótko przed godziną 11 rozpoczęło się posiedzenie. Dwóch żandarmów wprowadziło oskarżonego A. Bartenjewa. Jest to blondyn z małemi wąsikami, lat 23. Spogląda na pozór obojętnie. Na pytanie przewodniczącego odpowiada, że jest dymisyonowanym kornetem, szlachcicem.

Na ławie obrońców prócz p. Plewaki, siedzi pomocnik jego adwokat Sachs.

Sąd sprawdza obecność świadków. Z liczby 69 nie stanęło 13.

Matka Wisnowskiej, Emilia Kicińska, przedstawiła sądowi świadectwo lekarskie. To samo uczynili: Zofia Noiretówna, artystka teatru Rozmaitości i Hilary Dyliński, artysta teatru Małego. Swiadek Alicya Rose wezwania nie otrzymała. Daleszyńska, właścicielka mód, przysłała świadectwo z Petersburga, iż zapadła na ostre zapalenie płuc.

Prokurator, von Raden, znajduje, iż tylko świadkowie Prynio i Ewa Domańska postąpiły niewłaściwie, nie przybywając na sprawę. Inni są w porządku.

Sąd uchwalił rozpoznania sprawy nie wstrzymywać.

Eksperci w komplecie: lekarze: Troicki, Trzciński, Szumlański, oraz chemik Dubiniwicz.

Prokurator wnosi, iż eksperci mogą być zwolnieni do piątku wieczór, t. j. do ukończenia badania świadków.

Protestuje przeciwko temu obrońca Plewako, dowodząc, iż ponieważ w mowie swej zamierza zwrócić uwagę na stan zdrowia zamordowanej artystki, na jej usposobienie do histeryi itp., to obecność lekarzy podczas badania świadków, zwłaszcza Dra Troickiego, inspektora urzędu lekarskiego w Warszawie, jest konieczną.

Sąd odrazu decyduje w tej kwestyi.

Wobec pewnych drażliwości w akcie oskarżenia i mogących się znaleść w zeznaniach świadków, sąd uważa za właściwe kobiety z sali usunąć, co też niezwłocznie zostaje dokonane.

Następuje odczytanie aktu oskarzenia, które trwa przeszło 20 minut.

(Akt oskarżenia znany już jest naszym czytelnikom, a więc nie przytaczamy go. Wogóle zaś zastrzegamy z góry, że w sprawozdaniach dalszych unikać będziemy skrzętnie wszystkiego, coby tchnęło sensacyą lub jakkolwiek obrażać mogło dobry smak naszych czytelników, a ograniczymy się jedynie do objektywnego przedstawienia samej zbrodni).

Podczas czytania aktu oskarżenia siedział Bartenjew prawie nieruchomo, podparty lewą ręką, zasłaniając się od wzroku publiczności.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy przyznaje się do winy umyślnego zabójstwa Wisnowskiej.

Bartenjew: Tak, ale nie w tych okolicznościach, jakie mi zarzuca akt oskarżenia. Do tego, com oświadczył na śledztwie prewencyjnem, nie mogę nic dodać. Zabiłem Wisnowską, lecz jak to nastąpiło — nie wiem. To, co mówiłem przed sędzią śledczym, jest prawdą

Wprowadzają świadków.

Przysięgają prawosławni. Myszuga, pytany jakiego jest wyznania, oświadcza, iż jest unitą.

Przew.: Według jakiego obrządku pan chce przysięgać? Jak pan zwykle przysięgałeś?

Myszuga: Nigdy nie przysięgałem. Po rosyjsku nie rozumiem.

Przysięgę więc od Myszugi odbiera prezes.

Adw Cederbaum tłumaczy mu rotę przysięgi.

Następnie przysięgają: katolicy i ewangelicy w liczbie trzech po niemiecku.

Nakoniec pastor ewangelicki odebrał przysięgę od tłumacza, adw. przysięgł. Cederbauma.

Przewodniczący zwraca uwagę świadków na świętość przysięgi, poczem poleca ich usunąć z sali sądowej.

O g. 12 weszła na salę druga grupa świadków.

O ile pierwsza grupa składała się wyłącznie z inteligencyi, o tyle ta — przeważnie z przedstawicieli niższych stanów. Podział na grupy nastąpił wskutek niemożności pomieszczenia w sali wszystkich jednocześnie.

Wśród tej ostatniej grupy świadków znajduje się 10-letni Juljan Kupfer, który składać będzie zeznanie bez przysięgi. Część świadków zostaje zwolnioną.

Na posiedzenie dzisiejsze, przed godz. 6 tą po południu, zatrzymuje sąd 14 świadków, pozostałych wzywa na godz. 6.

O godz. ½1 zarządził przewodniczący przerwę.

Dział ekonomiczny.

Biuro informacyjne rolniczo-przemysłowe. Oddział Towarzystwa gosp. galic. Brzeżany-Podhajce w myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 26 października 1890 roku otworzył w Brzeżanach „Biuro informacyjne rolniczo-przemysłowe.“ Zadaniem biura będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych, zwierząt domowych, maszyn i innych narzędzi rolniczych, oraz wyrobów przemysłowych i różnorodnych materyałów w zakres gospodarstwa wchodzących; niemniej też utrzymywać będzie listę oficyalistów, poszukujących posad; wogóle ma być pomocą rolnikom we wszelkich sprawach, dotyczących gospodarstwa rolnego.

Nie potrzebujemy bliżej wyjaśniać i uzasadniać wielkiej pożyteczności takiego biura informacyjnego dla rolników i oficyalistów rolniczych całej okolicy. Wystarczy wspomnieć, że towarzystwa rolnicze francuskie oraz niektóre niemieckie i austryackie zaprowadziły już oddawna podobne instytucye i że oddają one w tych krajach niezmiernie ważne usługi interesom rolnictwa. W Galicyi zaledwie kilka ruchliwszych towarzystw okręgowych powołało do życia biura informacyjne — dlatego zasługuje każdy dalszy krok w tym kierunku na prawdziwe uznanie społeczeństwa.

Przemysł fabryk żelaza i wyrobów żelaznych. W dniu 8 i 15 lutego 1891 r. odbyły się we Lwowie narady właścicieli fabryk żelaznych w Galicyi w celu uchwalenia memoryału w sprawie traktatu cłowego z Niemcami. Przy tej sposobności poruszono myśl założenia stowarzszenia na wzór Towarzystwa naftowego, Stowarzyszenia młynarzy itd. Wraz z warstatami kolejowemi we Lwowie, Stryju, Stanisławowie Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Zagórzu itd. liczba robotników fachowych, zatrudnionych w fabrykach i warsztatach maszynowych w Galicyi, z pewnością dochodzi liczby poważnej 6000. Oprócz tego mamy kilka tysięcy maszynistów kolejowych i prywatnych rozsianych po kraju. Jest to więc już zawiązek poważnego przemysłu, mającego pewne wspólne cele i wspólne potrzeby, a który obecnie zupełnie jest pozbawiony organizacyi.

Z handlu bydłem. Namiestnictwo zezwoliło na wprowadzanie do Galicyi bydła rogatego z komitatu nitrzańskiego w Węgrzech, z wyjątkiem gmin Velsö Vásárd, Alsä-Vásárd, Felsö-Vesztenicz i Szpornya.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 20 lutego.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu objawiła się większa chęć do kupna, ponieważ młynarze, — zakupiwszy poprzednio znaczniejsze partye pszenicy, — na ostatnich targach kupowali bardzo mało, a wobec wyczerpujących się zapasów, zaczynają znowu brać udział w zakupach. Przedewszystkiem poszukiwane są celne, suche gatunki białej i czerwonej pszenicy. Żyto napotyka odbyt dość słaby, lecz ceny trzymają się stale, ponieważ z chwilą gdy młyny wodne zaczną funkcyonować, spodziewać się należy większego zapotrzebowania, tem bardziej, że mąka żytnia ma odbyt zapewniony. Jęczmiona z wyjątkiem wysoko celnych gatunków, które dla browarów kupują dość chętnie, są zaniedbane. Popyt zą owsem ożywił się, lecz ceny nie doznały dotąd rzeczywistego polepszenia.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·25 złr., za czerwoną od 8·90 do 9·25 złr., za żółtą od 8·80 do 9·15 złr.; za żyto od 6·90 do 7·25 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 19 lutego.

(G) Na giełdę tutejszą oddziaływały dzisiaj dwa sprzeczne prądy: zniżkowy z Berlina, gdzie zwłaszcza walory górnicze ucierpiały mocno pod wpływem słów cesarskich przeciw kartelom, oraz zwyżkowy z Paryża, dobrze usposobionego wskutek zamierzonej konwersyi renty tureckiej. Temu ścieraniu się owych dwóch tendencyj oraz chwiejnemu usposobieniu tutejszej spekulacyi przypisać należy, iż kursa nie okazywały stałości. Najwięcej stosunkowo ucierpiały walory górnicze oraz akcye kilku średnich banków. Papiery kolejowe bądź awansowały, jak Elbethale i niektóre czeskie, bądź utrzymały się na wczorajszej wysokości. — Z rent poszukiwane były złote z powodu dalszego drożenia walut zagranicznych.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·—, srebra 92·—, złota 110·50, austr. papier. 102·05, Anglobanki 166·75, Kredyty 308·—, Bankverein 118·20, Unionbanki 248·—, Laenderbanki 222·80, Alpiny 95·60, Ludwiki 212·25, Marki niemieckie 56·40.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·50 —18·75, na marzec-maj 18·25 —18·50.

Telegramy własne „Czasu“.

Sambor 20 lutego. Przedwyborczy komitet wysłuchał politycznego programu Dra Ostaszewskiego-Barańskiego, poczem większością głosów uchwalił popierać jego kandydaturę. Teliszewski otrzymał 2 głosy.

Lwów 20 lutego. Zgromadzenie wyborców przyjęło kandydatury: Szczepanowskiego, Lewakowskiego i Smolki.

Wiedeń 20 lutego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż jenerał-gubernator Finlandyi hr. Heyden ustąpi, a posadę tę obejmie po nim hr. Aleksy Ignatiew. Gubernatorem Kijowa zaś ma zostać ks. Wiazemski. Nominacya Ignatiewa byłaby dowodem obostrzonego systemu rusyfikacyjnego względem Finlandyi.

Polit. Corresp. otrzymuje z Rzymu wiadomość, iż ponowne odroczenie papieskiego konsystorza aż do marca tłómaczy się po części tem, że kardynał Vannutelli, który na tym konsystorzu ma otrzymać kapelusz kardynalski z rąk Papieża, zmuszony jest znacznie przedłużyć swój pobyt w Lizbonie, ze względu na pośrednictwo papieskie w kwestyi Kongo. Gdyby konsystorz musiał być jeszcze dalej odroczony, natenczas nastąpiłaby na nim najprawdopodobniej nominacya kilku kardynałów, a między nimi otrzymaliby purpurę: papieski *major domus* msgr. Ruffo-Scilla i nuncyusz w Paryżu msgr. Rotelli. Pewną zaś jest rzeczą, iż Papież na przyszłym konsystorzu prekonizować będzie 4 amerykańskich i kilku brazylijskich biskupów; dalej biskupa strassburskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, oraz nowego biskupa Lozanny i Genewy.

Buda-Peszt 20 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w dwugodzinnej, z wielką uwagą słuchanej mowie bronił minister sprawiedliwości Szilagyi projektu do ustawy o sądownictwie konsularnem. Szczególnie polemizował minister z wywodami hr. Apponyi'ego, a głównie z jego oświadczeniem, iż Węgry mogą zawierać z kimkolwiek ugodę, tylko nie z Austryą, gdyż już w roku 1867 poniosły one dość ofiar. Minister Szilagyi oświadczył, iż równie, jak Deak nie uważał nigdy ugody za ofiarę. „Sprawy wspólne“ istniały i dawniej, tylko załatwienie ich wskutek ustaw ugodowych przybrało inną formę. Dziś nie jesteśmy słabem węgierskiem państwem, którego ofiarami okupiona samodzielność byłaby zakwestyonowaną, lecz mamy dość siły, aby się nic nie stało wbrew naszemu przekonaniu i naszej woli.

Berlin 20 lutego. W poważnych sferach powątpiewają stanowczo w prawdziwość rozgłoszonej świeżo pogłoski, jakoby cesarz na obiedzie u Caprivi'ego nazwał Eugeniusza Richtera dzielnym człowiekiem, do którego się może kiedyś zwróci.

Rzym 20-go lutego. Podsekretarzem stanu w ministerstwie robót publicznych został zamianowany dep. Buttini.

Belgrad 20 lutego. Reprezentacya gminna obniżyła znacznie taryfę dla miejskiego podatku konsumcyjnego i uchyliła zupełnie w nowej taryfie wszelką różnicę w opodatkowaniu obcych a krajowych produktów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lutego. Stan zdrowia hr. Taaffego polepsza się ciągle.

Buda-Peszt 20 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu dzisiaj rano. Publiczność zebrana, na dworcu kolejowym, powitała go okrzykami „Eljen!“

Zadar 20 lutego. Namiestnik David wyjechał na pokładzie statku wojennego „Andreas Hofer“ do Spalato, celem powitania eskadry niemieckiej.

Hamburg 20 lutego. *Hamburg. Correspondent* donosi, że we Friedrichsruhe oczekują w najbliższym czasie przybycia Crispiego, który ma zamiar odwiedzić ks. Bismarcka.

Paryż 20 lutego. Cesarzowa Fryderykowa zwiedziła wczoraj wystawę Towarzystwa sztuk pięknych i *Panorama du siècle*, a po śniadaniu w hotelu ambasady niemieckiej odbyła dłuższą przejażdżkę po lasku bulońskim. Wieczorem będzie znów na obiedzie w hotelu ambasady niemieckiej. Cesarzowa zamierza zabawić w Paryżu ośm dni.

Minister Ribot i jenerał Bruyère oraz większa część członków ciała dyplomatycznego zapisali swe nazwiska na liście wizytowej, wyłożonej w hotelu ambasady.

Konstantynopol 20 lutego. Komisya, wysłana do Tripolisu, ukończyła swe prace. Wyraziła ona swe zadowolenie ze stanu rzeczy i zapowiedziała swój powrót, który jednak wskutek rozkazu telegraficznego został odroczony.

Wiadomość, jakoby Porta zamierzała obsadzić posadę komisarza otomańskiego w Zofii z tytułem reprezentanta Porty, uważają w kołach dobrze poinformowanych za nieprawdziwą.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wychodźców polskich do Brazylii w Bremie nadesłała p. J. Suchodolska 5 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W stłuszczeniu serca i astmie okazały się skutecznemi ces. radcy Dra Schindlera-Barnaya marienbadzkie pigułki redukcyjne, których używanie według przepisu usuwa ciężki oddech i wszelkie duszności, wzmacnia zdrowie i reguluje czynność serca, dlatego ustają napady zawrotu i zaburzenia krwi. Do nabycia z opisem użycia w aptekach. 607

Société de medicine de France w Paryżu zbadało

Poppa Odaline des Indes

jako nowość dla pielęgnowania cery i uznało jego skutek znacznie przewyższającym od gliceryny.

Do nabycia w Wiedniu, I. Bognergasse, 2, tudzież we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach w Krakowie i Galicyi. (2261 5-8

Prośba do serc szlachetnych.

Dwoje dziewcząteк w wieku 12 i 10 lat, obecnie bez ojca i matki, nie mając żadnego utrzymania i zostawionych na łaskę losu, błaga litościwe i szlachetne osoby o przytulenie ich do siebie lub też o przyczynienie się do ulżenia ich nędzy. Bliższa wiadomość u p. L. Łatkiewiczowej w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej l. 26 na dole.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 lutego 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 95	Anglobanki	167 20
„ srebrna „	91 95	Uniony	247 75
„ 4% złota	110 50	Bankvereiny	118 25
„ 5% pap. nieop.	102 05	Akcye Länderbank.	222 30
Akcye Ban. Aus.-W.	986 —	„ kol Kar. Lud.	211 75
„ kredytowe	308 25	„ „ lwowsko-czerniow.	235 —
Londyn	114 90	„ „ południ.	131 75
Napoleony	9 12	Elbethale	222 —
Dukaty	5 45	Nordbahny	2785
Marki	56 37½	Staatsbahny	244 50
5% Renta węg. pap.	101 05	Alpiny	95 40
4% „ „ złota	105 30	Akcye tytoniowe	152 —
Losy prem. węg.	137 50	Ruble	133 75
Losy tureckie	37 50		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 20 lutego.

Banknoty austr.	177 40	4% Listy likw. pol.	71 80
Krótki Wiedeń	177 25	Akc. kol. Kar. Lud.	93 90
Banknoty ros.	237 85	„ austr. kred.	175 12
5% Listy zast. pols.	73 75	Ultimo Ruble	238 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 25	134 50
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	93 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	306 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 25	8 —

Wiedeń 19 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^{2}/_{10}$% Renta papierowa	92 —	92 20
$4^{2}/_{10}$% „ srebrna	92 —	92 20
4% Renta złota	110 50	110 70
5% „ papier. nieopodatkow.	102 05	102 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 20	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	149 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 90	101 10
4% „ „ złota	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 25	113 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	167 —	167 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308	308 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 —	342 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	222 70	223 30
Austr.-węg. Bank . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . 200 „	247 50	248 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 90	118 40
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 —	202 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2785	2790
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 25	212 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	174 75	175 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 —	235 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 80	201 20
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	243 50	244 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	132 —	132 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 50	199 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 70
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	100 80
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	101 6
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 25	98 75
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 90	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40 letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 70	100 15
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 40	113 80
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 60	101 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 70
„ nieopd. „ „ „	91 30	92 —
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	154 75	— —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	119 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 10
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	103 —
„ Nordost . 300 „ „	100 80	101 50
„ „ złotem 200 „ „	115 50	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 —	148 50
„ Węgierskie . „ 100	138 25	138 75
„ Tureckie . fr. 400	37 68	38 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 50
Kredytowe . „ 100	183 50	184 25
Insbruku . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . „ 20	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa . „ 10	20 25	21 25
Salzburskie . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . „ 42	61 75	62 —
Stanisławowskie . „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 45	5 48
20-frankówki	9 13	9 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 53
Marki niemieckie za 100 marek	56 42	56 50
Rubel papierowy za 100 rubli	133 75	134 75

Lwów 19 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 18 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 50
„ „ „ „ V	— —	99 —
4% „ likwidacyjne	— —	96 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 25
„ „ „ „ III	— —	99 50
„ „ „ „ IV	— —	99 —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami Kantor wymiany filii c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

(469-2-2)

Za duszę ś. p.
JÓZEFY z ROSTWOROWSKICH
Horodyskiej,
zmarłej w Krytowie 17 b. m. w 24 roku życia,
odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
w sobotę dnia 21 lutego b. r.
o godzinie 10 zrana,
w kościele św. Barbary,
na które Rodzina Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

CONCORDIA
NAJSTARSZY
Zakład pogrzebowy
w Krakowie,
urządza pogrzeby wspaniałe i skromne według 4 klas. Posiada **trumny** prawdziwe **niklowe, stalowe, cynkowe, dębowe** oraz **miękkie**. Wybór **wieńców** i **szarf**. Najwspanialsze **karawany** i powozy. Konie do wyboru. Magazyn wszystkich przyborów pogrzebowych. **Faktorów** i natrętników Zakład nie utrzymuje, dlatego ceny są przystępne.
Zamówienia przyjmuje we własnej realności przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 32 w Krakowie.
J. K. Pękalski,
(473-1-11) właściciel Zakładu.

Zdolny ogrodnik
mogący się wykazać dobremi świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim, obeznany dokładnie w swoim fachu, poszukuje posady od dnia 1go kwietnia b. r. — Adres: **A. B.** poste restante **Kraków.** (475-1-3)

Une Française, ayant suivi le cours supérieur préparatoire au brevet d'institutrice (au pensionnat de Ste Ursule à Fribourg), trés habile en ouvrages manuels, —
Une institutrice, Française,
musicienne cherchent à se placer. — S'adresser au bureau de (480 1 3)
Mme Stéphanie, Cracovie, Długa 7.

Fortepian Bösendorfera
jest do sprzedania. — Można go oglądać codzień od godz. 11 do 12 przy ul. Szpitalnej pod Nr. 38, na I. piętrze.
(474-1 3)

Kelner płatniczy,
mogący złożyć kaucyę, który przez kilka lat służył w pierwszorzędnych hotelach, poszukuje posady. Włada językiem niemieckim, czeskim, polskim i francuskim. Łaskawe oferty przyjmuje *Franciszek Wokal,* kelner płatniczy w restauracyi *Kupki* w Morawskiej Ostrawie. (476-1-3)

OBWIESZCZENIE.
L. 1845. (388 1-3)

Dnia **18 marca 1891** i następnych odbędzie się w mieście **Tarnowie** w Galicyi, stacyi kolejowej, **pierwszy główny jarmak na konie,** odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

Magistrat miasta
Tarnów, d. 14 lutego 1891 r.
Burmistrz: ***W. Rogoyski.***

Kupujemy marki pocztowe, karty korespondencyjne, ambolaże pocztowe z lat 185 —1875, także całe zbiory albumów. W ofertach krajów oznaczamy ceny według gatunku otrzymanych prób. **J. Felkl & Sohn** w **Pradze 567. I.**
(479)

POSZUKIWANE
w całej monarchii austr. węgier. zdolne osoby, rozporządzające szerokiem kołem znajomych, celem objęcia ajencyi. Towar, który ma być rozprzedanym jest ogólnie lubianym i bardzo pokupnym. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia, przyjmuje pod l. **„G. 900"** Ekspedycya ogłoszeń pod firmą **Heinrich Schalek, Wien.** (235)

Dla **cukierników, hoteli, aptekarzy** i każdego **gospodarstwa domowego** poleca na wiedeńskiej wystawie pszczelnej i miodowej 1882 r. odznaczony dyplomem honorowym wyborny
miód różany
w blaszankach po 5 kilo, kilo po 50 c., blaszanka 30 c., za gotówkę lub za zaliczką.
Jerzy Dolenec, handlarz miodu w Lublanie.
Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy **miód do żywienia pszczół** i **miód gładki** w baryłkach po 60 kilo oraz w szaflikach po 40 i 20 kilo jak najtaniej; również **wosk** dla aptekarzy i fabryk świec. (435-1-26)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca:
Brewiarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka
ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca świętego Leona XIII. Str. LXXX i 595, **na welinie,** ozdobiony **31 rycinami, pochwalony przez Ojca św., polecony przez wszystkich Najprzewieleb. Ks. Arcybiskupów, Biskupów i Jenerałów Zakonów Franciszkańskich.**
Cena egz. bez oprawy **2 złr.,** w pięknej i trwałej oprawie **2 złr. 75 c.** (379-5-6)

!Ekonom!
35 lat, kawaler, z chlubnemi świadectwami kilkunastoletniej praktyki w większych majątkach, poszukuje posady każdego czasu. Zgłoszenia pod lit. **S. T.** p. r. **Radymno.** (478-1-2)

Bulion
z DZICZYZNY i DROBIU, kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 ct. wysyła opłatnie **Felicya Seidler** w **Krynicy.** (477-1 3)

OGŁOSZENIE.
Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za r. 1890, odbędzie się w Krakowie podczas Ogólnego Zgromadzenia dnia 15 marca 1891 r.

Dyrekcya uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1890, iżby najpóźniej **do dnia 28go lutego b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali. (456-3-3)

Kraków, dnia 15 lutego 1891 r.

DYREKCYA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
w Krakowie (Sukiennice).

OSTRZEŻENIE.
W dniu 7 b. m. nadałem w Warszawie list zwyczajny, adresowany do pani Charlotty Springer ulica Mostowa Nr. 12. List ten zawierał weksel ostemplowany na 60 ct. w. a. nie wypełniony lecz podpisany przez Abrahama Springera, jako akceptanta, a na stronie odwrotnej przez Chaima Springera, jako poręczyciela. List ten nie został doręczony adresatce p. Charlocie Springer, — przeto ostrzegam niniejszem przed nabyciem tego wekslu, jako niemającym żadnej wartości. (461-3-3)
Abraham Springer,
Kraków, ul. Mostowa Nr. 12.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (16 14)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Kołoszwar, 20 listopada 1890 r. Szanowny Panie Drze! Używałem wyciągu olejku słuchu **Dra Schipka** od 2 do 19 listopada każdego dnia po 8 kropli na cienką watę, a 19 dnia cierpienie ucha zupełnie znikło i ja zupełnie wyleczony zostałem. Niechaj Bóg daje Panu Drowi zdrowia i szczęścia, ażeby Pan przyjemnie mógł użytkować z Pańskiej wiedzy. (364 5-20)
Kazimierz Knopouvsky.

Ten **wyciąg** **olejku słuchu**
c. k. sekundarynsza **Dra Schipka** jest do nabycia po 1 złr. 50 cent. wraz z opisem użycia w aptece Leona Rosnera w **Krakowie,** w apt. W. Bełdowicza w **Czerniowcach,** w apt. H. Kahanego w **Tarnopolu,** w apt. Stanisława Pawłowskiego w **Tarnowie,** tudzież prawie we wszystkich aptekach na prowincyi.

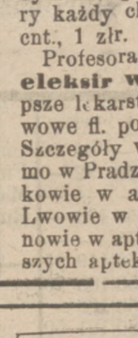

Prawdziwe niezrównane
krople żołądkowe
św. Jakóba
przeciw **nieżytowi żołądka i kiszek, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom,** oraz **cierpieniom śledziony, wątroby, nerek** i t p. są dotychczas uznanym najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cnt., 1 złr. 20 cnt.

Profesora Dra **Liebera prawdziwy eleksir wzmacniający nerwy,** najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. aptece M. Fanta, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w apt. M. Adlera tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austr. (346 4 32)

NOWY WYNALAZEK
PARF[ia] IXORA
ED. PINAUD
Mydło.................... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek..... à l'**IXORA**
Woda tualetowa........... à l'**IXORA**
Pomada................... à l'**IXORA**
Olejek................... à l'**IXORA**
Puder ryżowy............. à l'**IXORA**
Kosmetyk................. à l'**IXORA**
37, boulevard de Strasbourg, 37.
(113-17-)

Bank rolniczy we Lwowie
przyjmuje zamówienia na wszelkie **nasiona** w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 r. w miarę zapasów, jakoto na: (387-1-5)
kukurudzę pastewną „Pignoletto", koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „Virginia", buraki pastewne oryginalne i krajowej produkcyi, dalej **koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę, łubin, wykę itd.**

Wspaniałe próbki prywatnym kupującym darmo i opłatnie.
Zbiory prób dla krawców, jakie jeszcze nie były, nieopłacone i tylko na **kaucyą 20 złr.,** która po uskutecznionych zamówieniach będzie z rachunku potrąconą. [431-1-24]
Materye na ubrania.
Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa, materye wedle przepisu na **mundury** dla c. k. **urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj,** sukna na **bilard i stoliki do kart, pakłaki,** także nieprzemakalne, dla **myśliwych, materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. Kto chce mieć **tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany,** towar sukienny, a nie tanie **łachy** polecane ze wszystkich stron i nie wartające **pracy krawca,** niechaj się uda do firmy
JOH. STIKAROFSKY w Bernie,
największy skład sukna Austryi-Węgier.
Łatwo zrozumieć, że w moim stałym składzie $^1/_2$ **miliona** złr. w. a. i **bardzo rozległym** handlu zostaje wiele **resztek;** każdy więc **rozumny człowiek** pojmie, że z takich małych **resztek i odcinków niemożna posyłać próbek,** gdyż przy kilkuset **zamówieniach prób** wkrótce niczby nie zostało. Jestto więc czyste **oszustwo,** jeżeli firmy sukiennicze ogłaszają próbki **resztek i odcinków:** w takim razie są to **odcinki prób** ze **sztuk,** a nie **resztek** — zamiary takiego postępowania są więc zrozumiałe. **Resztki** nieodpowiednie będą wymienione lub zwraca się za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek trzeba podać kolor, długość i cenę. **Rozsyłka tylko za zaliczką, nad 10 złr. opłatnie.** Korespondencya w języku niemieckim, węgier., czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.
L. 4300. (383 4-6)

Dnia 3 marca 1891 r. o godzinie 12ej w południe odbędzie się w Biurze Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie publiczna pisemna licytacya celem oddania w przedsiębiorstwo:

1) **robót ziemnych, murarskich, pomocniczych i ciesielskich;**
2) **kamieniarskich, rzeźbiarskich i rzeźbiarsko-cementowych**

dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie.

Warunki budowy, zestawienie sumaryczne i **wzór oferty (Lit. D)** — otrzymać można od dnia niniejszego ogłoszenia w Urzędzie Budownictwa miejskiego, gdzie także przejrzeć można plany i opisy robót.

Bliższych wyjaśnień w tym względzie udzieli artystyczno-techniczny kierownik budowy teatru, architekt **Jan Zawiejski przy ulicy Pędzichów pod Nr. 12, na pierwszem piętrze.**

Oferty sporządzone według otrzymanego wzoru (Lit. D), należycie ostemplowane, opieczętowane i opatrzone napisem:
„Oferta na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze i ciesielskie dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie"
ewentualnie napisem:
„Oferta na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie"
mają być wniesione **do dnia 3go marca 1891 r, godziny 12ej w południe, do Prezydyum Rady m. Krakowa.**

Do oferty ma być załączone poświadczenie Kasy miejskiej, że wadyum wynoszące $^1/_{20}$ część sumy oferowanej w tejże Kasie bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych złożone zostało. — Ci z PP. przedsiębiorców, którzy złożą oferty na obydwa działy robót, mają w ofercie wyraźnie oświadczyć, że nawet wówczas, gdyby im tylko jeden z tych działów do wykonania powierzonym został, oferta ich ma moc obowiązującą i że zgadzają się na objęcie w przedsiębiorstwo przyznanego sobie działu robót.

Kraków, dnia 15 lutego 1891 r.

PREZYDENT MIASTA:
Szlachtowski.

Słynne płótna korczyńskie, webowe, bieliznę stołową, chusteczki do nosa czysto niciane
tuzin 2 złr. i wyżej — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką
w Korczynie koło Krosna.
GŁÓWNY SKŁAD:
KRAKÓW, ul. Sławkowska Nr. 1, dom Arcybractwa Miłosierdzia;
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2;
TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30. (191-12-20)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [145-13 104] **L. Speiser.**

Młody człowiek z dobrej familii, posiad. kilka średnich klas, jak również chlubne polecenia z dotychczasowego zajęcia, a pozostający obecnie w nader przykrem położeniu, tą drogą błaga szlachetne osoby o jakiekolwiek zajęcie za skromnem wynagrodzeniem, byle tylko takowe było stałe i wystarczyćby mu mogło na konieczne potrzeby codzienne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu" pod adresem: *„Prośba" l. 100.* (455 2-3)

Lwów, 21 stycznia 1888 r.
Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.
W załączeniu przesyłam należytość dla wyrównania Pańskiego rachunku. Zarazem nadmieniam, że nadesłane mi czerwone wino Erlauer, które nadeszło tutaj zupełnie zmarznięte, jest bardzo dobre. Z uszanowaniem
Dr. Franciszek Smolka,
Prezydent austr Rady Państwa wł. r.

Przemyśl, 18 października 1887 r.
Szanowny Panie Hofstätter!
Niniejszem upraszam Pana uprzejmie i usilnie o łaskawe szybkie nadesłanie Pańskiego specyalnego lekarstwa 25—30 butelek starego tokajskiego wina dla mojej żony Wczoraj właśnie wypitą została ostatnia butelka tego drogiego żywiołu bez mojej wiedzy, dlatego pospieszam z wysłaniem nowego zamówienia.
Z szacunkiem
Józef Holubars wł. r.

Biały kamień, 22 października 1890 r.
Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.
Posyłam przekazem pocztowym należytość rachunku Pańskiego z 25 listopada b. r. Beczkę otworzyłem i jestem z wina zupełnie zadowolonym, gdyż jest czyste i dobre.
Z szacunkiem
Józef Riedl, c. k. pocztmrstrz wł. r.

Powołując się na powyższe otrzymane podziękowania, tudzież wiele innych, których z powodu interesu handlowego nie mogę ogłosić, również na przyznane mi 4 odznaczeniami, mianowicie w **Paryżu złoty medal,** w **Lincu złoty medal,** w **Kolonii u. R. srebrny medal** i w **Salzburgu srebrny medal,** mam zaszczyt zwróćć uwagę Szan. Publiczności na tę okoliczność, ażeby w razie zapotrzebowania **prawdziwego naturalnego wina węgierskiego,** zechciała go zażądać zawsze od hurtownego handlu win **G. Hofstätter** w Budapeszcie-Steinbruch. Moje wina są do nabycia w pierwszorzędnych handlach win tudzież w aptekach kraju i za granicą. (242-12-20)
Z wysokim szacunkiem
G. Hofstätter,
hurtowny handel win, Budapest-Steinbruch.

Znakomite i rozgłośne dzieło
OJCA DIDONA
JEZUS CHRYSTUS
zaczęło wychodzić zeszytami (w wzorowem tłómaczeniu polskiem).

Przedpłata na to genialne dzieło wynosi **5** złr. (z przesyłką każdego zeszytu osobno **6** złr.). Po wyjściu cena dzieła zostanie znacznie podwyższoną (w oryginale francuskim dzieło to kosztuje **9** złr. **60** cnt.). Całe dzieło składać się będzie z 25 do 27 zeszytów, czyli z dwóch wielkich tomów. (460-2-)

Cena pojedynczego zeszytu 30 ct.
(z przesyłką 33 ct.).
Zeszyt pierwszy już wyszedł.

Skład główny na całą Galicyę i W. Księstwo Poznańskie
znajduje się
w księgarni K. Bartoszewicza
w Krakowie,
ul. Szewska L. 15.

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (167-106-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki Tranu białego 40 ct Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.

Fabryka wapna w Płazie
poleca Szanownej Publiczności swoje **wapno muszlowe,** uznane przez Muz um technologiczne w Wiedniu za **najlepsze,** po cenach umiarkowanych.

Zamówienia przyjmuje: **Centralne biuro Gustawa Barucha w Podgórzu, filia w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej Nr 23. Administracya Wapiennika w Płazie p. Chrzanów, p. Arnold Werner we Lwowie, E. L. Veltze w Tarnopolu i Zygmunt Moszkowitz w Bilsku.** (325-4-12)

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — **Kazda Kapsulka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem**........................ MIDY
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (132 5-35)

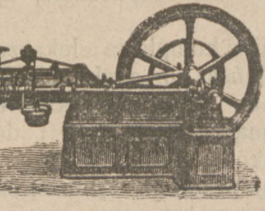
ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE
bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.
OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*
o sile $^1/_2$ do 100 koni.
(53 258)
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
5·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
5·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312 z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:
4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz	(poc. mięszan. Nr. 357 do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 69]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.